ŚRODA
13|05|2026|

DZIENNIK ELBLĄSKI

24 LATA

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 73 (21 672)

Fot. Pixabay

DLACZEGO SENIORZY CZUJĄ SIĘ SAMOTNI?

Radny kontra radny \3

Maluję wszystko, co mi w duszy gra... \7

Wolność łatwo stracić \9

Nie tylko badał przyrodę, ale też nią żył \11

eprasa.pl 0c7b6d7774

ADOPCJI NIE BĘDZIE?

Decyzja o wydaniu rozporządzenia w sprawie transkrypcji aktów małżeństw jednopłciowych nie będzie otwarciem możliwości adopcji – powiedział we wtorek premier Donald Tusk. Zaapelował do szefów MC i MSWiA o jak najszybsze ustalenie treści rozporządzenia.

Na wtorkowej konferencji przed posiedzeniem rządu premier odniósł się do kwestii transkrypcji aktów małżeństw jednopłciowych.

Premier przyznał, że w Polsce obecne są różne poglądy na temat związków jednopłciowych, które są motywowane tradycją, wyznaniem wiary, doświadczeniem i poglądami politycznymi.

– Różnimy się w tej kwestii swoimi poglądami, opiniami. Ale w jednej sprawie przynajmniej my nie możemy się różnić: to jest kwestia godności człowieka, prawa do szczęścia, prawa do równego traktowania przez państwo – ocenił. – Chciałbym przeprosić tych wszystkich, którzy przez długie, długie lata czuli się odrzucani, upokarzani. Państwo tu przez wiele lat nie zdawało egzaminu – dodał.

Donald Tusk wyraził nadzieję, że po wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Naczelnego Sądu Administracyjnego w parlamencie znajdą się szybkie, konieczne dodatkowe rozwiązania o charakterze ustawowym. Zobowiązał ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego oraz ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego do jak najszybszego ustalenia treści rozporządzenia, a do parlamentarzystów zwrócił się o jak najszybszą pracę nad przepisami ustawowymi.

Jednocześnie Donald Tusk zastrzegł, że decyzja o wydaniu rozporządzenia nie oznacza początku prac nad adopcją przez pary jednopłciowe.

Fot. PAP/Paweł Supernak

Donald Tusk

– Żeby przeciąć wszelkie spekulacje, chcę podkreślić, że zarówno decyzja o wydaniu rozporządzenia, jak i przyszłe prace ustawowe (...) to nie jest w żaden sposób droga do możliwości adopcji. Tutaj będę, podobnie jak rząd i (...) także większość parlamentarna, jednoznaczny. Chciałbym, aby ten temat nie był przedmiotem spekulacji czy też niepotrzebnych emocji. Decyzja o rozporządzeniu nie będzie otwarciem możliwości adopcji przez pary jednopłciowe – przekazał premier.

Kluczowe będą możliwości techniczne

Do sprawy odniósł się w portalu X prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. „Dziś dotarły do nas dokumenty w sprawie transkrypcji wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego" – poinformował we wpisie. Podkreślił, że cieszy go, że na podstawie wyroku TSUE i kolejnych rozstrzygnięć NSA warszawski USC w najbliższych dniach dokona transkrypcji aktu małżeństwa osób tej samej płci, co do których sądy wydały już wyroki.

„Jednocześnie podjąłem decyzję, że w oparciu o powyższe rozstrzygnięcia sądów, a więc w świetle kształtującej się w ten sposób linii orzeczniczej, w kolejnym kroku USC będzie dokonywał transkrypcji małżeństw osób tej samej płci obywatelstwa polskiego zawartych na terytorium państw Unii Europejskiej, które wystąpiły lub wystąpią z takim wnioskiem do USC" – przekazał Trzaskowski, który zaznaczył, że jako kierownik USC w Warszawie porusza się w granicach obowiązującego prawa, w tym ustaw, rozporządzeń i wyroków sądów polskich i europejskich. Dodał, że prezydent Warszawy nie ma w tej sprawie swobody podejmowania decyzji. Zaznaczył, że wyrok TSUE i wyroki NSA mają skutek systemowy, w którym transkrypcja małżeństw jednopłciowych powinna być dokonywana niezależnie od tego, czy w sprawie danej pary zapadł wyrok sądu.

„Do czasu wprowadzenia rozwiązania systemowego, czyli rozporządzenia w sprawie wzorów dokumentów z zakresu rejestracji stanu cywilnego, transkrypcje będą dokonywane w ramach istniejących możliwości technicznych" – podał.

Konieczne są zmiany legislacyjne?

Naczelny Sąd Administracyjny orzekł w marcu br. w sprawie transkrypcji do polskiego rejestru stanu cywilnego aktu małżeństwa dwóch Polaków zawartego legalnie w 2018 r. w Berlinie. Sąd nakazał urzędowi stanu cywilnego dokonanie wpisu.

Wcześniej, w 2023 r., NSA skierował pytanie prejudycjalne do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Dwa lata później – w listopadzie 2025 r. – Trybunał orzekł, że państwo członkowskie ma obowiązek uznać małżeństwo pary tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju Unii, nawet jeśli prawo tego państwa nie uznaje tego typu związków.

Od marca NSA nakazał transkrypcję aktów małżeństwa w sumie siedmiu par jednopłciowych. Według resortu spraw wewnętrznych i administracji pełna realizacja wytycznych TSUE oraz wprowadzenie procedury transkrypcji wymaga zmian legislacyjnych.

Na początku kwietnia przedstawiciele Ministerstwa Cyfryzacji i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji przekazali PAP, że resorty pracują nad rozwiązaniami, które umożliwią wykonanie wyroku NSA. Chodzi o zmianę rozporządzenia w sprawie wzorów dokumentów wydawanych z zakresu rejestracji stanu cywilnego.

PAP/RED.

POUFNOŚĆ DANYCH RZECZ ŚWIĘTA

Departament Stanu USA odmówił określenia, w jakim trybie do Stanów Zjednoczonych przybył były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, powołując się na poufność danych dotyczących wydawanych wiz.

Fot. PAP/Tomasz Gzell

Zbigniew Ziobro

Jak powiedział PAP rzecznik resortu dyplomacji, nie może udzielić informacji w sprawie wjazdu Ziobry do USA, ponieważ „z uwagi na poufność danych wizowych nie mamy żadnych informacji w tej sprawie".

– Stany Zjednoczone i Polskę łączą bliskie więzi polityczne, gospodarcze i społeczne, zakorzenione w wielowiekowej przyjaźni między naszymi narodami i rządami – dodał.

Departament Stanu z reguły nie komentuje publicznie decyzji dotyczących wiz, choć w przeszłości zdarzały się wyjątki, jak w przypadku unieważnienia wiz niektórych propalestyńskich aktywistów, a także krewnych urzędników irańskiego reżimu.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Krajowego i Biały Dom nie odpowiedziały dotąd na pytania PAP w sprawie Zbigniewa Ziobry.

W poniedziałek rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował PAP, że resort dyplomacji zwróci się do USA i Węgier z pytaniami o podstawę prawną dotyczącą opuszczenia Węgier przez Zbigniewa Ziobrę i przyjęcia go w Stanach Zjednoczonych. – Zapytamy między innymi o to, jakie dokumenty umożliwiły mu przekroczenie granic i dały tytuł wjazdu do USA po unieważnieniu jego paszportów – powiedział Maciej Wewiór.

Zbigniew Ziobro, któremu prokuratura zarzuca m.in. to, że jako szef MS kierował zorganizowaną grupą przestępczą oraz wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym, przebywał wcześniej na Węgrzech, gdzie otrzymał ochronę międzynarodową. W ubiegłym roku polskie władze unieważniły mu paszporty.

PAP/RED.

WYDAWCA GALINDIA Sp. z o.o. ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY Maciej Matera zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR BIURA REKLAMY Agnieszka Weder-Grygielewicz a.weder@gazetaolsztynska.pl 885 998 201

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO Michał Podolak, Zuzanna Leszczyńska

REDAKTORZY WYDANIA Michał Podolak, Joanna Karzyńska — wydawca@gazetaolsztynska.pl; sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE Ania Głazek — internet@gazetaolsztynska.pl 519 839 562

GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Tracka 7b tel. 885 998 201 reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU Ewelina Gulińska ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 505 766 681 gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU Elwira Kowalska ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 604 408 305 reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@dziennikelblaski.pl 502 499 531

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia Drukarnia w Białymstoku Ignatki, ul. Przemysłowa 26 16-001 Kleosin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 0c7b6d7774

RADNY KONTRA RADNY WS. TRASY NDP

– Miasto nie może zrezygnować z budowy trasy NDP – twierdzi radny PiS Adam Andrasz, odnosząc się do wniosku radnego KO Tomasza Głażewskiego.

Mat. własne

Trasa NDP w założeniu ma połączyć ul. Krasickiego z al. Warszawską

Trasa NDP (Nauka – Dom – Praca) w Olsztynie to jeden ze sztandarowych projektów drogowych, którego plany powstały jeszcze w latach 80. XX w. To arteria mająca połączyć Al. Warszawską z południowymi osiedlami, odciążając Jaroty. Jej kluczowy odcinek ma biec od Al. Sikorskiego do ul. Krasickiego. Ma to być czteropasmowa droga. Do planów tych wrócono przy okazji budowy marketu meblowego Agata Meble przy Al. Sikorskiego. Jednym z warunków sfinalizowania transakcji zakupu gruntu, na którym miał stanąć sklep, było włączenie terenu do planowanej trasy NDP. Z tego względu właściciel nieruchomości zobowiązał się do wykonania jej fragmentu.

Nie będzie możliwości

Jak pisze „Gazeta Olsztyńska", radny Koalicji Obywatelskiej Tomasz Głażewski zwraca uwagę na to, że projekt tworzonego obecnie planu ogólnego Olsztyna, który ma wskazać, co i gdzie może być budowane, podtrzymuje zapisy dotyczące przebiegu drogi NDP, między innymi na odcinku od Al. Sikorskiego w kierunku brzegów rzeki Łyny. – Pomimo tego, że przygotowywane projekty faktycznego przebiegu drogi zakładają przedłużenie ul. Wilczyńskiego do rzeki Łyny i połączenia z Al. Warszawską – przypomina radny Głażewski.

Jego zdaniem obecnie proponowane zapisy projektu planu ogólnego niosą ze sobą poważne konsekwencje. Dotyczy to m.in. miejskich terenów pomiędzy Osiedlem Generałów a Brzezinami, stanowiących „miejsce wypoczynku tysięcy mieszkańców Olsztyna". Zachowanie dotychczasowych zapisów spowoduje „zablokowanie jakichkolwiek możliwości racjonalnego użytkowania tych miejskich gruntów".

– Nie będzie można na tych terenach dokonywać żadnych inwestycji, żadnych modernizacji. Nie będzie możliwości chociażby wymiany funkcjonujących tam urządzeń rekreacyjnych na nowe – zaznacza radny KO.

W tej sprawie radny Głażewski złożył w ratuszu swój wniosek. „Wnoszę o przystąpienie do zmiany tego planu zagospodarowania przestrzennego i naniesienie możliwości zagospodarowania tych terenów jako terenów zieleni urządzonej lub w sposób zapewniający użytkowanie jako tereny rekreacyjne lub też wzbogacenie zapisów projektu planu ogólnego, tak by można było rozszerzyć możliwości rekreacyjnego użytkowania tych terenów do ewentualnego przystąpienia do realizacji budowy drogi NDP na odcinku od Al. Sikorskiego do rzeki Łyny i połączenia do Al. Warszawskiej" – czytamy w nim.

Odpowiedział mu ratusz. „Treść interpelacji zostanie potraktowana jako wniosek o zmianę obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Brzeziny – Pozorty terenu położonego w granicach Os. Brzeziny oraz przyległych terenów osiedli Kortowo i Jaroty i zamieszczona w rejestrze wniosków o zmianę miejscowych planów" – informują władze Olsztyna.

NDP jest potrzebna

Do sprawy odniósł się radny PiS Adam Andrasz. – W mojej ocenie tego typu narracja może być tworzeniem podłoża pod całkowitą rezygnację z budowy tej ulicy i sprzedaży tych gruntów pod zabudowę. A są to tereny bardzo atrakcyjne (...), których cena z pewnością byłaby wysoka – stwierdza radny.

Dlaczego według niego trasa NDP jest tak ważna dla południowych dzielnic Olsztyna? Podaje kilka argumentów. – Przejezdność Al. Sikorskiego jest coraz gorsza. W ostatnim czasie przy tej ulicy powstał gigamarket, a obowiązujące miejscowe plany zakładają budowę następnych. Dodatkowo przy Al. Sikorskiego planowana jest rozbudowa zajezdni autobusowej. Wszystkie te czynniki będą skutkowały jeszcze większym ruchem na Al. Sikorskiego. Trasa NDP mogłaby w pewnym stopniu odciążać Al. Sikorskiego – podaje radny Andrasz pierwszy argument.

Kolejny związany jest z budową osiedla mieszkaniowego na terenie dawnej bazy PUDiZ. – Docelowo na tym terenie powstanie około 1000 nowych mieszkań. Jeśli nie wybudujemy trasy NDP, to wszyscy mieszkańcy będą zmuszeni do wyjazdu z osiedla poprzez niewielkie skrzyżowanie Jarocka – Sikorskiego – Minakowskiego. W konsekwencji wyjazd z osiedla będzie utrudniony, a dodatkowo Al. Sikorskiego jeszcze mocniej obciążona ruchem – tłumaczy radny Andrasz.

Trzeci argument za budową trasy NDP wiąże się z rozbudową linii tramwajowej, a dokładnie w ciągu ul. Wilczyńskiego z Pieczewa na Jaroty. A połączenie dwóch obecnie funkcjonujących linii przez Al. Sikorskiego oraz przez ul. Krasickiego w przyszłości pozwoliłoby na stworzenie tramwajowego koła. Na razie jest to jednak w fazie analiz. – Po wybudowani linii tramwajowej na ul. Wilczyńskiego (przez Jaroty do Osiedla Generałów) przepustowość ul. Wilczyńskiego z pewnością się zmniejszy. Wówczas trasa NDP może być realną alternatywą dla ul. Wilczyńskiego w przypadku mieszkańców m.in. ul. Herberta, Leyka czy Hanowskiego – uważa radny Andrasz.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

eprasa.pl 0c7b6d7774

PRZYSZEDŁ CZAS NA MICKIEWICZA

W Olsztynie zakończono kolejne prace drogowe. W pełni przejezdna jest już ul. Iwaszkiewicza, gdzie w ostatnich tygodniach prowadzono intensywny remont. W ramach inwestycji wymieniono krawężniki, wyregulowano wpusty i studzienki kanalizacji deszczowej, wykonano także nowe fragmenty chodników oraz ułożono finalną warstwę ścieralną jezdni.

To jednak dopiero początek większego programu modernizacji dróg w mieście. Teraz prace przenoszą się na ul. Mickiewicza, gdzie remont będzie prowadzony etapami na trzech odcinkach: od ul. Głowackiego do ul. Kościuszki, od ul. Dąbrowszczaków do ul. Warmińskiej i od ul. Kościuszki do ul. Kopernika. Na pierwszym z nich zakończono już ustawianie nowych krawężników. Kolejny etap zaplanowano na 18 maja – wtedy zostanie sfrezowana stara nawierzchnia, a następnie ułożona warstwa wiążąca. W dalszej kolejności przewidziano regulację infrastruktury deszczowej, wymianę nawierzchni w zatokach postojowych oraz położenie nowej warstwy ścieralnej.

Fot. Zbigniew Woźniak

Miasto zapowiada także następne inwestycje drogowe: koniec maja – start prac na ul. Lanca, czerwiec – remont odcinka ul. Kościuszki do skrzyżowania z ul. Kopernika, lipiec – prace na ul. Barcza (od Turowskiego do Krasickiego), druga połowa lipca i sierpień – ul. Wilczyńskiego do ronda na Os. Generałów, pierwsza połowa sierpnia – ul. Hozjusza, sierpień – ul. Pstrowskiego (do końca miesiąca). Program obejmuje więc kilka kluczowych arterii miasta, a prace będą prowadzone etapami, aby ograniczyć utrudnienia w ruchu.

SŁOŃCE, PARK I MAŁE CO NIECO?

Wraz z nadejściem ciepłych dni rośnie liczba osób spędzających czas na świeżym powietrzu. Niestety część z nich nadal łamie przepisy dotyczące spożywania alkoholu w przestrzeni publicznej, co w ostatni weekend zakończyło się licznymi interwencjami i mandatami.

Ciepła, wiosenna pogoda zachęca mieszkańców i turystów do korzystania z uroków parków, skwerów i terenów rekreacyjnych. Niestety wraz ze wzrostem liczby osób spędzających czas na świeżym powietrzu rośnie również liczba przypadków spożywania alkoholu w miejscach do tego niewyznaczonych.

Straż miejska przypomina, że picie alkoholu w przestrzeni publicznej – poza wyznaczonymi strefami gastronomicznymi – jest zabronione i może skutkować mandatem karnym. W miniony weekend funkcjonariusze wielokrotnie interweniowali w stosunku do osób łamiących te przepisy. Zgłoszenia pochodziły zarówno od mieszkańców, jak i turystów odwiedzających miasto. Istotnym wsparciem w działaniach strażników jest miejski monitoring, który pozwala szybko identyfikować osoby spożywające alkohol w niedozwolonych miejscach, a także te będące w stanie upojenia alkoholowego.

W ciągu trzech dni minionego weekendu strażnicy miejscy przeprowadzili kilkadziesiąt interwencji. Część z nich dotyczyła osób spożywających alkohol, inne osób nietrzeźwych wymagających pomocy i przewiezienia do izby wytrzeźwień. Straż miejska apeluje o rozwagę i przypomina, że przestrzeganie przepisów to nie tylko kwestia prawa, ale także bezpieczeństwa i komfortu wszystkich korzystających z przestrzeni publicznej.

PIELĘGNIARKI CORAZ STARSZE

Średnia wieku pielęgniarek w Polsce wynosi obecnie 55 lat i nadal rośnie – alarmuje przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Krystyna Ptok. Jak podkreśla, system ochrony zdrowia pilnie potrzebuje nowych kadr i skutecznych zachęt dla młodych ludzi do wyboru tego zawodu. Według danych przedstawionych przez związek zawodowy w Polsce przypada średnio 5,7 pielęgniarki na 1000 mieszkańców. Dla porównania – w krajach z dobrze funkcjonującymi systemami ochrony zdrowia wskaźnik ten wynosi średnio 11,2. W raporcie porównano Polskę m.in. z Norwegią, Niemcami, Szwecją i Danią.

Z danych GUS wynika, że w 2024 roku prawo wykonywania zawodu posiadało ponad 323 tys. pielęgniarek. Bezpośrednio z pacjentami pracowało jednak niespełna 220 tys. osób. Największą grupę zawodową stanowią pielęgniarki w wieku 50-59 lat.

Krystyna Ptok zwraca uwagę na to, że wzrost liczby pielęgniarek nie nadąża za starzeniem się społeczeństwa. W ciągu ostatnich kilkunastu lat liczba seniorów w Polsce wzrosła znacznie szybciej niż liczba personelu pielęgniarskiego.

Jak zaznacza przewodnicząca związku, samo zwiększenie liczby absolwentów nie rozwiąże problemu. Wiele pielęgniarek wybiera pracę poza publiczną ochroną zdrowia, np. w sektorze prywatnym lub medycynie estetycznej.

Związkowcy wskazują też na konieczność poprawy warunków pracy, ograniczenia jednoosobowych dyżurów oraz wprowadzenia skutecznego mentoringu dla młodych pracowników.

12 maja obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pielęgniarki i Położnej. Data upamiętnia narodziny Florence Nightingale, uznawanej za twórczynię nowoczesnego pielęgniarstwa.

eprasa.pl 0c7b6d7774

SRLINE

Selected Replacement Line

WYSELEKCJONOWANE CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Polcar PPH w 2006 roku stworzył markę własną **SRLine *(Selected Replacement Line)*** z myślą o zaoferowaniu Klientom w Polsce i na świecie najwyższej jakości części zamiennych **w rynkowych cenach**.

Pod marką SRLine oferowane są **pierwszomontażowej jakości** części samochodowe – **od Amortyzatorów po Żarówki** – które, zanim zostaną włączone do katalogu marki, przechodzą unikalny proces weryfikacji, który sprawia, że produkty marki SRLine posiadają odsetek **reklamacji na wyśrubowanym poziomie 0,3%** co czyni je czołowymi na rynku części zamiennych.

JAKOŚĆ PREMIUM OD 2006

www.srline.com

28226otbr-a-G

eprasa.pl 0c7b6d7774

DLACZEGO SENIORZY CZUJĄ SIĘ SAMOTNI?

Samotność to jeden z największych problemów starszych osób. Może mieć poważne konsekwencje dla zdrowia psychicznego i fizycznego. W Polsce mamy wiele przypadków ludzi w podeszłym wieku, którzy spędzają samotnie czas w swoim mieszkaniu. Rodzina i sąsiedzi zapominają o człowieku, często mieszkającym za ścianą. Czasem okazuje się, że na pomoc samotnemu seniorowi jest już za późno...

Samotność to poważny problem, zwłaszcza wśród seniorów. Z badań wynika, że większość osób w wieku 66-85 lat uważa ją za główną przyczynę problemów psychicznych.

Okazuje się, że 70 proc. mieszkańców miast wskazuje, że samotność to jedna z głównych przyczyn złego stanu psychicznego — wynika z badania Kantara Polska przeprowadzonego dla Grupy Lux Med. Z takim stwierdzeniem zgodziło się ponad 80 proc. osób w najstarszej grupie wiekowej, co może oznaczać, że to one najczęściej zmagają się z takim problemem.

Izolacja i brak aktywnego uczestnictwa w życiu

Ponad dziewięć milionów Polaków ma powyżej 60 lat, a ta liczba rośnie z każdym rokiem. Do 2050 roku seniorzy będą stanowić ponad 30 proc. społeczeństwa. Samotność seniorów wpływa nie tylko na ich kondycję psychiczną, ale również na zdrowie fizyczne, zwiększając ryzyko chorób serca i depresji. Samotność to nie tylko brak obecności bliskich, ale także poczucie izolacji i brak możliwości aktywnego uczestnictwa w życiu społeczności. Wielu seniorów spędza większość swojego czasu w domu, często przed telewizorem, co tylko pogłębia poczucie wykluczenia.

— Nie ma jednej recepty na to, jak nie być samotnym, bo można w życiu mieć mnóstwo dzieci i zostać na starość samotnym albo być stanu wolnego, a mieć mnóstwo znajomych i przyjaciół — mówi pan Jan, który po śmierci żony mieszka sam. Mężczyzna ma 76 lat i emeryturę w wysokości 2200 złotych. — Po opłaceniu rachunków, wykupieniu podstawowych leków na życie zostaje mi jakieś 800 złotych. To tak na dzień wypada jakieś 27 złotych. To bardzo niewiele przy obecnych cenach. Mam dwójkę dzieci, ale każde ma swoją rodzinę, pracę, swoje życie. Gdybym się przyznał, że mi ciężko, to pewnie by mi pomogli, ale ja się wstydzę, a oni wpadają do mnie tylko na chwilę... Nigdy nie pytają, czy czegoś potrzebuję; czasem córka jakiś kawałek ciasta czy pierogi przyniesie. Wnuki pamiętają o Dniu Dziadka, urodzinach, święta też spędzamy razem, ale przez większość dni jestem sam, bo zdrowie już też nie takie, żeby chodzić na spacery. Straszna jest taka samotność. Jak żona żyła, to razem było nam raźniej: porozmawialiśmy, oglądaliśmy telewizję, czasem do kina wyszliśmy czy na jakąś wystawę. Teraz bywa, że cały dzień nie mam do kogo się odezwać... Smutno mi i czuję się z tą samotnością źle. Czasem myślę, że śmierć jest lepsza niż taka samotność — dodaje z żalem.

— Starość jest smutna i bardzo samotna. Niskie świadczenia emerytalne nie zaspokajają naszych podstawowych potrzeb — mówi pani Wiesława. — Często muszę wybierać, czy kupić chleb, czy też wykupić przepisane leki. Brakuje lekarzy geriatrów. Do specjalistów czeka się kilka miesięcy, a nawet lat, usługi opiekuńcze są odpłatne, a świadczenia z pomocy społecznej nie wystarczają. A najgorsze jest to, że dzieci i wnuki też z czasem zapominają. Czasem przez kilka tygodni nikt nie zajrzy, nie zadzwoni. Przykre to bardzo.

Fot. Pixabay

Coraz więcej samotnych

Z badania „Sytuacja społeczna osób w wieku 65+", zrealizowanego dla stowarzyszenia Mali Bracia Ubogich przez ARC Rynek i Opinia, wynika, że osoby po 65. roku życia najczęściej mieszkają w gospodarstwach jednopokoleniowych (78 proc.). Co trzecia osoba mieszka w gospodarstwie jednoosobowym (34 proc.) – odsetek ten wzrasta do 50 proc. w przypadku osób powyżej 80. roku życia. Problemy, z jakimi najczęściej mierzą się starsze osoby, to problemy zdrowotne (55 proc.), utrata bliskich (46 proc.), zakończenie życia zawodowego (28 proc.), samotność/izolacja (17 proc.), brak pieniędzy (14 proc.), utrata samodzielności (13 proc.), nuda (13 proc.), brak poczucia bezpieczeństwa (12 proc.) oraz poczucie bycia niepotrzebnym (10 proc.). Niemal co piąta osoba po 65. roku życia czuje się samotna, a odsetek ten istotnie wzrasta wśród osób powyżej 80. roku życia. Uczucia samotności doświadczają najczęściej osoby mieszkające w jednoosobowych gospodarstwach, przede wszystkim owdowiałe kobiety. Z samotnością próbują walczyć głównie poprzez zajęcia wykonywane w pojedynkę, np. oglądanie telewizji, czytanie czy rozwiązywanie krzyżówek.

Kiedy samotność uderza z największą siłą?

- Zmiany w życiu osobistym – śmierć współmałżonka, wyprowadzka dzieci czy przejście na emeryturę często powodują poczucie pustki.

- Brak codziennych aktywności – starsze osoby często ograniczają wyjścia z domu, co sprawia, że mają mniej okazji do rozmów i kontaktu z innymi.

- Problemy zdrowotne – choroby, trudności w poruszaniu się lub brak dostępu do transportu dodatkowo utrudniają podtrzymywanie relacji.

- Postęp technologiczny – świat cyfrowy rozwija się bardzo szybko, a seniorzy często nie nadążają za nowymi sposobami komunikacji, co może potęgować ich izolację.

Jak walczyć z samotnością?

- Zaangażowanie w życie społeczne – uniwersytety trzeciego wieku, kluby seniora czy grupy zainteresowań to doskonała okazja do nawiązania nowych znajomości.

- Aktywność fizyczna – spacery, nordic walking czy zajęcia ruchowe to nie tylko sposób na zdrowie, ale i na budowanie relacji z innymi.

- Nowe technologie – nauka obsługi smartfona i korzystanie z komunikatorów internetowych czy mediów społecznościowych może pomóc w utrzymywaniu kontaktów z rodziną i przyjaciółmi.

- Wolontariat – pomaganie innym daje poczucie wartości i możliwość nawiązywania nowych relacji.

> PAMIĘTAJMY – KAŻDY ZASŁUGUJE NA BLISKOŚĆ I CIEPŁO DRUGIEGO CZŁOWIEKA, NIEZALEŻNIE OD WIEKU.

Jak pomóc samotnemu seniorowi?

Czasem wystarczy drobny gest: telefon, wspólna kawa, spacer czy zwykła rozmowa, by ktoś poczuł się zauważony i ważny. Samotność nie powinna być nieodłącznym elementem starości, a my wszyscy możemy pomóc ją zmniejszyć.

Eksperci w raporcie „Dobrostan psychiczny a wybrana oferta miast" wskazują na potrzebę wsparcia społecznego dla grupy najstarszych mieszkańców. I to właśnie miasta mogą odgrywać tutaj kluczową rolę, przeciwdziałając izolacji społecznej i wzmacniając poczucie przynależności do lokalnej społeczności. Blisko połowa seniorów (38 proc. ogółu badanych) uważa, że miasta mogłyby ich wspierać poprzez różnorodne inicjatywy, takie jak zajęcia sportowe, wydarzenia kulturalne lub integracyjne czy warsztaty.

OPRAC. J.K.

eprasa.pl 0c7b6d7774

MALUJĘ WSZYSTKO, CO MI W DUSZY GRA...

Jeszcze nie tak dawno Bożena Wilga, malarka z Nowego Miasta Lubawskiego, podkreślała, że ogromną frajdę sprawia jej tworzenie w mieszanej technice (łączenie akwareli, tuszu i reliefu) oraz fascynuje się ilustracją. Dziś zmieniła środek wyrazu swojej twórczości artystycznej i na najnowszej wystawie prezentuje przede wszystkim obrazy wykonane w technice akrylowej. — Trochę eksperymentuję i postanowiłam malować to, co mi w duszy gra — zwierza się artystka.

Bożena Wilga to aktywna malarka z Nowego Miasta Lubawskiego, specjalizująca się w akwareli i uczestnicząca w lokalnym życiu artystycznym — przede wszystkim poprzez wystawy organizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Bogusławskiej i Miejskie Centrum Kultury.

Fot. Stanisław R. Ulatowski

Bożena Wilga podczas otwarcia wystawy „Swoboda twórcza w akrylu"

Śledziła różne techniki i próbowała jako samouk

— Malarstwo interesowało mnie od dawna — opowiada Bożena Wilga.

— Czytałam, analizowałam, śledziłam różne techniki, a jako samouk próbowałam malarstwa akrylowego, suchych pasteli i węgla. Zaczęłam od lektury, a tajniki sztuki doskonalę dziś na warsztatach stacjonarnie i online u Tomasza Wełny ze Szkoły Rysunku, Malarstwa, Rzeźby i Grafiki w Krakowie oraz u innych akwarelistów — dodaje.

Wydobywała efekty, bawiąc się plamą

Akwarelę, która dotychczas dominowała w jej pracach, ceni za subtelność i ulotność oraz możliwość uzyskiwania niezwykłych efektów poprzez zabawę plamą. Jednocześnie tworzy także bardziej przemyślane kompozycje: od szkicu aż po dopracowany detal. Prace w akwareli, co podkreśla artystka, charakteryzują się delikatną kolorystyką, jednak ten sposób tworzenia obrazów nie toleruje żadnych błędów i nie daje możliwości poprawek ani retuszy.

Akwarele obrazujące twórczość Bożeny Wilgi

Teraz wystawa „Swoboda twórcza w akrylu"

W Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto kolejną wystawę prac nowomiejskiej artystki. Ekspozycja zatytułowana „Swoboda twórcza w akrylu" prezentuje kilkadziesiąt najnowszych obrazów. Ukazują one różnorodne formy wyrazu artystycznego, w których dominującą techniką jest malarstwo akrylowe — pełne swobody, ekspresji i bogactwa kolorów.

Nazywam tę twórczość malarstwem intuicyjnym

Wydarzenie w bibliotecznej galerii zgromadziło miłośników sztuki oraz osoby zainteresowane twórczością malarki.

— Tym razem tematyka prac jest bardzo różnorodna. Próbuję eksperymentować; pojawiają się obrazy inspirowane kubizmem, a także abstrakcje geometryczne. Osobiście nazywam tę twórczość malarstwem intuicyjnym. Chciałam spróbować czegoś nowego i pokazać w pracach to, co mi w duszy gra — mówi Bożena Wilga.

Inspiruje młodzież do pracy artystycznej

Podczas spotkania uczestnicy, w tym uczniowie z kółka plastycznego Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Mieście Lubawskim, którym opiekuje się Maria Szymankiewicz, mieli okazję poznać inspiracje oraz proces twórczy artystki, a także porozmawiać z nią bezpośrednio. Efektem tych rozmów będzie wspólna inicjatywa: zaplanowane zajęcia plastyczne, na które już wstępnie się umówiono.

Wystawa będzie dostępna dla zwiedzających w nowomiejskiej bibliotece do 18 czerwca tego roku.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

RAZEM SPĘDZAJĄ CZAS I ROZWIJAJĄ ZAINTERESOWANIA

Fot. materiały organizatora

Oddział Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, mający siedzibą w zabytkowym ratuszu w Lidzbarku Warmińskim, aktywnie działa na rzecz osób w wieku emerytalnym, które chcą wspólnie spędzać czas, rozwijać swoje zainteresowania i uczestniczyć w życiu społecznym oraz kulturalnym regionu. Członkowie związku biorą udział m.in. w wyjazdach zagranicznych, turnusach rehabilitacyjnych, kilkudniowych wyjazdach nad morze, ogniskach tematycznych, a także korzystają z oferty teatrów i filharmonii. Seniorzy angażują się również w tworzenie małych form teatralnych, wydarzenia sportowe oraz inicjatywy organizowane przez Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lidzbarku Warmińskim i miejską bibliotekę, w tym spotkania związane z folklorem.

— Współpracujemy z innymi kołami emerytów, dzieląc się wiedzą, doświadczeniem i dobrą zabawą. Mamy wiele zaprzyjaźnionych kół emeryckich; jesteśmy zapraszani na różne spotkania i bardzo chętnie w nich uczestniczymy — opowiada Janina Tausiewicz, przewodnicząca lidzbarskiego koła.

W Termach Warmińskich odbyło się spotkanie integracyjne seniorów. W wydarzeniu uczestniczyli goście z Kiwit, Jezioran oraz Biskupca. Oficjalnie rozpoczęła je Janina Tausiewicz, witając wszystkich zaproszonych gości. Następnie przedstawiła osoby integrujące środowiska senioralne w swoich miejscowościach: Martę Tkaczuk z Kiwit, panią Emilię z Jezioran oraz Agnieszkę Włodkowską-Zegarowicz z Biskupca.

Po wręczeniu upominków, będących jednocześnie zaproszeniem na kolejne wspólne wydarzenia, głos zabrał burmistrz Jacek Wiśniowski. W swoim wystąpieniu przedstawił najbliższe plany rozwoju miasta oraz zaprosił seniorów do udziału w konsultacjach dotyczących lokalnych problemów i potrzeb mieszkańców.

Część artystyczno-zabawową rozpoczął zespół Perła Warmii, prezentując dostojnego poloneza. Na parkiecie zatańczyło 14 tancerzy, a po zakończeniu występu Paweł Sadowski zaprosił wszystkich uczestników do wspólnego tańca.

Propozycja spotkała się z ogromnym entuzjazmem gości. Nie zabrakło owacji i podziękowań, a dla części uczestników był to pierwszy w życiu zatańczony polonez.

— Wielu seniorów było bardzo dumnych, że mogło zatańczyć nasz narodowy taniec — podkreślano podczas wydarzenia.

Dalsza część spotkania upłynęła przy wspólnej zabawie i muzycznej oprawie przygotowanej przez pana Leszka. **RED.**

eprasa.pl 0c7b6d7774

NASZE KGW ŁĄCZY POKOLENIA

Na co dzień spotykają się jako członkowie Koła Gospodyń Wiejskich Trelkowo – Trelkówko w powiecie szczycieńskim. To są osoby, które dobrze wiedzą, czego chcą. To już nie te same gospodynie, które jeszcze do niedawna kojarzono wyłącznie z robótkami ręcznymi i smaczną kuchnią. Dziś wciąż gotują, ale przede wszystkim chcą integrować swoje sołectwo i zadbać o seniorów!

Fot. KGW Trelkowo – Trelkówko

Koło Gospodyń Wiejskich Trelkowo – Trelkówko powstało jako niezależna, samorządna organizacja społeczna mieszkańców wsi, której celem jest wspieranie lokalnej przedsiębiorczości, integracja społeczna oraz działania na rzecz kultury i edukacji. Jak zapisano w statucie, koło prowadzi działalność społeczno-wychowawczą, wspiera rozwój obszarów wiejskich, a także działa na rzecz rodzin, dzieci i seniorów. Udziela się również charytatywnie, współpracuje z innymi stowarzyszeniami oraz promuje lokalne tradycje.

Zostało założone zaledwie rok temu, w styczniu 2025 roku, ale już zorganizowało wiele imprez i kiermaszów. Gospodynie, owszem, biorą udział w konkursach kulinarnych, bo to lubią. Nie przyrządzają jednak tylko słodkości, ale też sute jadło, które cieszy się na festynach ogromną popularnością. W czasie targów czy imprez poza swoimi ciastami wystawiają swojski smalczyk z ogórkami, sery czy mięsa. Ich mężowie są łasuchami, więc dzielnie im kibicują i wspierają. Są zawsze gotowi nieść pomoc, dźwigać wszystkie ciężary i wspierać swoje kobiety.

Razem możemy wszystko

W kole działa około 30 osób, w tym kilku panów – przeważnie mężów. Te nowoczesne babki, które spotykają się, by realizować swoje pasje. Najstarsza pani Wiesia ma 70 lat, pan Mirek to również aktywny 70-latek. Choć różni ich numer PESEL w dowodzie, to wspólnie uwielbiają pracować, uczyć się i działać. Cały czas mają głowy pełne pomysłów i nigdy się nie nudzą. Warsztaty i szkolenia odbywają się od początku istnienia koła. Tutaj działały i działają kobiety, które pełnią ważną rolę w swojej społeczności. Pokazują, że liderka w środowisku może zmienić postrzeganie kobiet, że można, a nawet trzeba wyjść poza schemat. To szczególny znak sołectwa, które ma w sobie coraz więcej miejskich cech. A mieszkanki wyróżniają się niezależnością.

Aktywny tryb życia mają we krwi. I nie zamierzają z niego zrezygnować, a wręcz przeciwnie – chcą czerpać z życia garściami.

– Nie wyobrażamy sobie życia bez aktywności. Wciąż mamy wiele siły i pomysłów. W naszym kole możemy się realizować i czuć potrzebne – tłumaczy Katarzyna Świderska, przewodnicząca KGW. – Choć działamy krótko, to mamy wiele planów na przyszłość. I choć każdy z nas jest inny, to razem jesteśmy w stanie wymyślić i zrobić coś wspaniałego.

Ambasadorki swojego sołectwa

Członkowie KGW Trelkowo – Trelkówko stali się ambasadorami życia na wsi. Wszystko wokół się zmienia, zmieniają się też mieszkające na wsi kobiety. Są wykształcone, eleganckie, ambitne. To nie są już zwykłe gospodynie domowe – to babcie, matki, żony, pracownice, koleżanki.

– Dzieci nam podrosły i mamy w końcu czas dla siebie – tłumaczą. – Może nasze działania nie są spektakularne, ale przynoszą nam satysfakcję. Organizujemy imprezy, spotykamy się, integrujemy. W ubiegłym roku zorganizowałyśmy Dzień Seniora na około 60 osób z terenu naszego sołectwa. Wyśmienite jedzenie, dobra zabawa, zespół, który porwał wszystkich do tańca. Nasi kochani seniorzy byli zachwyceni. Mogli wyjść z domów i oderwać się od szarej rzeczywistości.

Seniorska integracja

W ramach programu Fundacji Biedronki 7 maja w wiejskiej świetlicy odbyło się wyjątkowo ciepłe i radosne spotkanie z seniorami. Wspólnie spędzony czas upłynął w atmosferze życzliwości, uśmiechu i wzajemnej integracji.

– Spotkanie rozpoczęło się od wspólnego obiadu, podczas którego seniorzy mogli spokojnie porozmawiać, powspominać dawne lata i nacieszyć się swoim towarzystwem – mówi Katarzyna Świderska. – Nie zabrakło serdecznych pogawędek, pełnych humoru historii oraz wielu wzruszających wspomnień. Najwięcej emocji przyniosła część muzyczna. Przy dźwiękach akordeonu, na którym przygrywał pan Stanisław Kruczyk, seniorzy z wielką radością śpiewali znane przyśpiewki i piosenki z młodych lat. Ale to nie wszystko, bo wspólne śpiewanie szybko przerodziło się w tańce na parkiecie. Sala wypełniła się śmiechem, oklaskami i pozytywną energią. To spotkanie było nie tylko okazją do wspólnego spędzenia czasu, ale także do budowania relacji, integracji i pokazania, jak ważna jest obecność drugiego człowieka.

Seniorzy opuszczali wydarzenie z uśmiechami na twarzach i nadzieją na kolejne tak miłe chwile razem.

– To naprawdę wspaniałe, że to koło gospodyń wiejskich powstało i organizuje takie cudowne wydarzenia – zapewniają najstarsi mieszkańcy sołectwa Trelkowo – Trelkówko. – Dzięki nim nie siedzimy w domach przed telewizorem, tylko odświętnie się ubieramy i wychodzimy spotkać z innymi ludźmi. A gdy zagra muzyka, to zapominamy o swoich latach, o bólu i smutku. Nogi rwą się do tańca! Bardzo cieszymy się, że ktoś o nas pamięta i dba. Już nie możemy doczekać się kolejnych spotkań!

Mają wiele planów

Członkowie KGW Trelkowo – Trelkówko chcą łączyć pokolenia i sprawić, by nikt nie czuł się samotny w ich sołectwie. Są otwarci na innych, chętnie biorą udział w różnych inicjatywach. Jakie aspekty działania w kole gospodyń wiejskich najbardziej cenią?

– Możliwość integracji, wyjścia z domu i aktywnego spędzania czasu – wymieniają. – W naszym kole spotykamy się często ze względu na dużą liczbę inicjatyw, w których bierzemy udział. Podczas spotkań wspólna burza mózgów rozwija chyba przede wszystkim naszą kreatywność. Kolejna rzecz to propagowanie naszych tradycji, kultury i obyczajów. Musimy o tym pamiętać. Nasze KGW zdecydowanie łączy pokolenia. To najstarsze członkinie przekazują nam ogromną wiedzę na temat zwyczajów, a dzieciaki, pomagając nam przy różnych projektach, uczą się tego od najmłodszych lat. To piękne, że nasza kultura narodowa i kultura wiejska nie zostanie zapomniana między innymi dzięki aktywnie działającym kołom gospodyń wiejskich.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 0c7b6d7774

ROZMOWA PRZED SPOTKANIEM AUTORSKIM

WOLNOŚĆ ŁATWO STRACIĆ

Bożenna Ulewicz wraca z powieścią o XIX wieku, agentach Hotelu Lambert, rosyjskim wywiadzie, tajemniczym topazie i kobietach z charakterem. W środę, 13 maja, spotka się z czytelnikami w olsztyńskiej Galerii Usługa.

— Pani Bożenno, „Muzykantka z Nanterre" to już trzecia książka?

— Jeżeli chodzi o powieść, to druga. Pierwsze były zebrane opowiadania, które wydałam chyba pięć lat temu. Ale rzeczywiście piszę od bardzo dawna. Przez lata pisałam opowiadania, między innymi świąteczne, do „Posłańca Warmińskiego". To była taka moja tradycja jeszcze z lat 80. i 90. Wtedy redakcja była bardzo sympatycznym miejscem. Tyle że ja przez wiele lat po prostu nie miałam czasu na większą formę.

— Skąd wzięła się potrzeba pisania?

— Jeżeli ktoś pisze opowiadania od 30, a może 40 lat, to znaczy, że miał coś do powiedzenia. Ja zawsze sobie mówiłam: napiszę powieść. A potem znowu pisałam opowiadanie. Dzisiaj myślę, że dobre opowiadanie bywa większą sztuką niż powieść. W opowiadaniu trzeba powiedzieć dużo, ale bardzo oszczędnie. Powieść daje więcej miejsca, ale też wymaga większej dyscypliny.

— Mieszkańcy Olsztyna znają panią z działalności społecznej, samorządowej, z Wenty Dobroczynnej, z kontaktu ze sztuką. Czy ta wrażliwość miała wpływ na pisanie?

— Sama Wenta nie miała chyba bezpośredniego wpływu na moje pisanie, bo włączyłam się w nią już jako dorosły, świadomy człowiek. Natomiast na moją wrażliwość kulturalną i literacką ogromny wpływ miał mój świętej pamięci ojciec. W naszym domu była tradycja czytania książek, także rodzinnego czytania. To były czasy, kiedy słuchało się radia, czasem z ryzykiem Radia Wolna Europa, czasem Radia Watykańskiego. Ale przede wszystkim dużo się czytało. U nas kupowało się książki. Czytaliśmy razem z braćmi, głównie z ojcem.

— Kim był pani ojciec w tej rodzinnej opowieści o książkach?

— Był świetnym narratorem. Znakomicie czytał. Ja po prostu pokochałam książki. Przez książkę przeszłam przez całe życie. Może teraz mniej czytam, bo więcej piszę, ale chylę czoła przed moim ojcem. Był kolejarzem, ale był też człowiekiem artystycznym. Grał na skrzypcach, na gitarze, był muzykalny. Komunistyczne losy sprawiły, że trzeba było życie układać inaczej. Ale to on zaszczepił mi wrażliwość.

— A jak pani dziś czyta? Papier, czytnik, komputer?

— Głównie papier. Muszę mieć kontakt z książką. Muszę czuć papier, obracać strony. Próbowałam czytać w laptopie, w podróży, na czytniku, ale ten rodzaj czytania za bardzo mi nie leży. Bardzo lubię też słuchać opowieści. Od lat słucham literatury w radiowej Dwójce. Ale książka papierowa ma swoją magię.

— W „Muzykantce z Nanterre" jest historia, polityka, gra wywiadów. Czy pani doświadczenie publiczne i samorządowe pomogło w pisaniu o takiej tematyce?

— Trudno mi to samej ocenić. Ta książka powstawała dość dziwnie. Jeszcze w reżimie covidowym pojechałam z koleżanką na Węgry. Chciałam poszukać dokumentów, pejzażu, poznać kulturę, bo ta opowieść w pewien sposób zahacza o historię i kulturę węgierską. To jest saga dwóch rodzin, polskiej i węgierskiej. Nie wszystko wychodzi od razu w tej części. Najpierw powstało „Serce Serfiraz Hanim". Tytuł może brzmieć jak romans, ale to nie jest romans. To opowieść o współczesnych ludziach, którzy przypadkowo trafiają na ślad dawnej historii własnej rodziny.

Fot. FB/Bożenna Ulewicz

Bożenna Ulewicz, autorka powieści „Muzykantka z Nanterre"

— A „Muzykantka z Nanterre" cofa tę historię w czasie?

— Tak. Cofamy się o około 160 lat. Stajemy się świadkami perypetii przodków moich bohaterów. Wchodzimy w XIX wiek. Ta książka nie jest romansem, choć może jeden pocałunek da się w niej odnotować. Jest historyczna, podbudowana materiałem dokumentalnym. Korzystałam z pamiętników, wspomnień generałowej Zamoyskiej, generała Wysockiego i innych źródeł. Wpadłam w niesamowitą epokę. Uświadomiłam sobie, że XIX wiek był czasem ciągłych, czasem rozpaczliwych prób ratowania Polski.

— Czy w tej historii są współczesne aluzje?

— Myślę, że tak. Dla mnie motyw przewodni jest prosty: jak łatwo stracić wolność i jak trudno potem ją odzyskać. Ten proces odzyskiwania wolności trwał u nas ponad 100 lat. A przecież utraciliśmy ją w sposób bardzo lekkomyślny. Moi polscy bohaterowie, uwikłani w działania polskiego i rosyjskiego wywiadu, cały czas szukają polskiej wolności i suwerenności. W tle jest kampania moskiewska Napoleona, powstanie listopadowe, ale sedno fabuły rozgrywa się w czasie wojny krymskiej. Pojawia się Hotel Lambert, Paryż, Stambuł, Michał Czajkowski i polskie nadzieje związane z konfliktem wielkich mocarstw.

— Czyli jest to powieść historyczna, ale nie tylko dla miłośników historii?

— Tak bym chciała. Historia jest tu bardzo ważna, ale nie chodzi o wykład. Chodzi o ludzi, ich wybory, wierność, zdradę, odwagę, słabość. Chodzi także o kobiety, które w tej historii mają znaczenie. Nie są tylko tłem. Są mądre, silne, czasem piękne, czasem waleczne. Potrafią wpływać na bieg wydarzeń.

— Czy zaplanowała pani coś niezwykłego na spotkanie autorskie?

— Tak. Będę oczywiście do dyspozycji czytelników. Będzie można zadawać pytania, porozmawiać. Będą też czytane fragmenty książki. Nie chcę jeszcze zdradzać, kto będzie je czytał. Bardzo miłym akcentem będzie oprawa muzyczna. Obiecała mi ją Dominika Złakowska-Cieślak, która pięknie gra na skrzypcach. A tytuł „Muzykantka z Nanterre" do czegoś zobowiązuje, bo główna bohaterka jest skrzypaczką.

— Te skrzypce mają też związek z okładką książki?

— Tak. Skrzypce Dominiki posłużyły do ilustracji książki. Szukaliśmy niezależnego zdjęcia, żeby nie było problemów z prawami autorskimi. Dominika zrobiła zdjęcie i przysłała. To właśnie te skrzypce są na okładce. I dokładnie na tych skrzypcach będzie grała podczas spotkania.

— Kim jest pani dzisiaj bardziej: autorką powieści, radną, politykiem, koneserką sztuki, gospodynią?

— Wszystkim po trochu. Nie należę do ludzi, którzy koncentrują się tylko na jednej rzeczy. Łatwo się nudzę. To jest dobre i niedobre zarazem. Mnie w życiu interesowało wiele spraw. Mam w sobie naturalną ciekawość. Przez tę ciekawość weszłam i w politykę, i w sprawy społeczne.

ROZMAWIAŁ JAN BERDYCKI

Kim jest Bożenna Ulewicz

Bożenna Ulewicz jest dziennikarką, publicystką, filologiem klasycznym i autorką książek. Urodziła się w Ostródzie, ukończyła filologię klasyczną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracowała m.in. w Rozgłośni Polskiego Radia w Olsztynie, była związana z olsztyńskim środowiskiem „Solidarności", działalnością niezależną i pomocą osobom represjonowanym. Po 1989 roku pracowała w administracji państwowej, była rzecznikiem prasowym wojewody i pracownikiem służb informacyjno-prasowych. Od lat jest związana z Akcją Katolicką Archidiecezji Warmińskiej, współtworzy Wentę Dobroczynną i działa społecznie. Zasiada także w Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Jest autorką opowiadań oraz powieści, m.in. „Serca Serfiraz Hanim" i „Muzykantki z Nanterre". Spotkanie na temat najnowszej książki odbędzie się w środę, 13 maja, o godzinie 18 w Galerii Usługa na olsztyńskim Starym Mieście.

eprasa.pl 0c7b6d7774

KALIF ZAKOŃCZYŁ SŁUŻBĘ

Przez ponad dekadę pilnował bezpieczeństwa mieszkańców, biorąc udział w akcjach. W tym czasie pokochali go najmłodsi. Teraz przyszedł czas na odpoczynek – policyjny pies Kalif zakończył służbę.

To koniec pewnej epoki w komisariacie policji w Lidzbarku. Po ponad 10 latach służby na zasłużoną emeryturę przeszedł Kalif – owczarek niemiecki, który przez lata wspierał funkcjonariuszy w codziennej pracy.

Kalif rozpoczął swoją służbę po specjalistycznym szkoleniu dla psów policyjnych, które ukończył w 2016 roku w Sułkowicach. Od tego czasu nieprzerwanie pełnił obowiązki psa patrolowego w lidzbarskiej jednostce, pracując pod okiem swojego przewodnika asp. Arkadiusza Kalisza.

W trakcie swojej służby Kalif patrolował ulice miasta, uczestniczył w zabezpieczaniu imprez masowych oraz brał udział w zatrzymywaniu przestępców. Był nie tylko wsparciem dla policjantów, ale również ważnym elementem działań profilaktycznych.

Czworonożnego funkcjonariusza doskonale znali także mieszkańcy powiatu działdowskiego, zwłaszcza najmłodsi. Kalif regularnie pojawiał się na festynach i wydarzeniach plenerowych, gdzie prezentował swoje umiejętności podczas pokazów tresury i uczestniczył w spotkaniach edukacyjnych.

Fot. KPP Działdowo

Uroczyste pożegnanie psa odbyło się w obecności przedstawicieli kierownictwa policji, w tym I zastępcy komendanta powiatowego policji w Działdowie, komendanta komisariatu policji w Lidzbarku oraz wojewódzkiego koordynatora przewodników psów służbowych z Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami Kalif pozostał pod opieką swojego dotychczasowego przewodnika. Na zakończenie służby otrzymał zapas karmy, a jego opiekun podziękowania za wspólne lata pracy.

KPP DZIAŁDOWO, RED.

UCZYĆ MOŻNA SIĘ WSZĘDZIE

Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Bartoszycach znalazło się w ścisłej czołówce ogólnopolskiego rankingu szkół fundacji Zwolnieni z Teorii, zajmując 13. miejsce.

Bartoszyckie liceum wśród 20 najlepszych szkół w Polsce
Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Bartoszycach znalazło się na 13. miejscu w tegorocznym ogólnopolskim rankingu szkół stworzonym przez fundację Zwolnieni z Teorii, obejmującym ponad 500 szkół ponadpodstawowych z całego kraju. To najwyżej sklasyfikowana szkoła z województwa warmińsko-mazurskiego.
Zestawienie opiera się na wynikach uczniów biorących udział w Olimpiadzie Zwolnieni z Teorii, w ramach której młodzież realizuje autorskie projekty społeczne odpowiadające na realne problemy.
W edycji 2026 w całej Polsce uczestniczyło 7426 uczniów, którzy zrealizowali łącznie 1534 projekty: od inicjatyw charytatywnych i kampanii społecznych po działania technologiczne i edukacyjne.

Projekty, które budują kompetencje przyszłości
Ranking nie ocenia jedynie liczby uczestników, ale też efekty ich pracy. Aż 60% wyniku stanowi liczba finalistów z danej szkoły, 20% – ich udział w ogólnej liczbie uczniów, a kolejne 20% to jakość zrealizowanych projektów.
Uczniowie z Bartoszyc ukończyli w tym roku 18 projektów społecznych, a tytuł finalisty zdobyło 79 osób. To wynik, który pozwolił szkole znaleźć się w krajowej czołówce.
Fundacja Zwolnieni z Teorii podkreśla, że ranking pokazuje nie tylko poziom edukacji, ale również to, czy szkoła daje uczniom przestrzeń do działania i rozwijania kompetencji takich jak współpraca, kreatywność czy zarządzanie projektami.

Edukacja, która wykracza poza podręczniki
W tegorocznym rankingu znalazło się 507 szkół, które wspierają młodzież w nauce poprzez praktyczne doświadczenie. Jak wskazują twórcy zestawienia, coraz większe znaczenie ma nie tylko wiedza egzaminacyjna, ale również umiejętność reagowania na realne wyzwania społeczne i zawodowe.
– Wybór szkoły ponadpodstawowej nie powinien opierać się wyłącznie na wynikach egzaminów. Równie ważne jest to, czy szkoła rozwija sprawczość i uczy działania – podkreśla Marcin Bruszewski, założyciel Fundacji Zwolnieni z Teorii.

Warmińsko-mazurska szkoła w gronie liderów
Sukces Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Bartoszycach pokazuje, że także szkoły z mniejszych miejscowości mogą rywalizować z najlepszymi placówkami w kraju w zakresie nowoczesnej edukacji.
Ranking staje się coraz ważniejszym wyznacznikiem jakości szkół – wskazuje te, które nie tylko uczą, ale również przygotowują młodych ludzi do aktywnego i świadomego życia w zmieniającym się świecie.

GA

PONAD 100 MILIONÓW ZŁOTYCH NA BEZPIECZEŃSTWO

Sto dwadzieścia sześć milionów złotych z „Programu ochrony ludności i obrony cywilnej" trafi do samorządów z Warmii i Mazur na zakup sprzętu służącego do zapewnienia bezpieczeństwu. Województwo otrzyma także dofinansowanie do zakupu 17 nowoczesnych ambulansów.
We wtorek w Olsztynie wójtowie, burmistrzowie i starostowie podpisali z wojewodą warmińsko-mazurskim Radosławem Królem 80 umów w ramach „Programu ochrony ludności i obrony cywilnej".
Jak poinformowało biuro prasowe, dotacje wynikające z podpisanych we wtorek umów opiewają na kwotę 126 milionów złotych. To pierwsze i największe z tegorocznych rozstrzygnięć dotyczących tego aspektu bezpieczeństwa mieszkańców Warmii i Mazur.
Środki zostaną przeznaczone na działania wzmacniające odporność regionu: sprzęt, zaplecze logistyczne, magazyny, miejsca łączności, zabezpieczenie podstawowych potrzeb mieszkańców oraz przygotowanie na sytuacje kryzysowe.
Wójt Jonkowa Jacek Jatkiewicz powiedział, że w ubiegłym roku dzięki pieniądzom z programu na ochronę ludności gmina zakupiła magazyn. Obecnie chce otworzyć centrum usług społecznych, które będzie odpowiadać za część zadań z zakresu obrony cywilnej. Gmina kupiła lub planuje kupić m.in. mobilną stację uzdatniania wody, przenośne agregaty oraz beczkowozy, a także radiotelefony oraz przeprowadzić szkolenia z pierwszej pomocy medycznej.
Wójt Purdy Teresa Chrostowska podkreśliła, że gmina dzięki dotacjom kupi m.in. kuchnie polowe, śpiwory, łóżka polowe oraz urządzenie do magazynowania wody.
Wójt przyznała, że w związku z dużym zainteresowaniem i popytem na zakup sprzętu oferenci windują ceny; są także sygnały, że może brakować na rynku niektórych urządzeń.
Wicestarosta bartoszycki Paweł Wójcik przypomniał, że powiat graniczy z obwodem królewieckim. – Można powiedzieć, że jesteśmy początkiem Europy i trzeba inwestować w nasze bezpieczeństwo. Za pieniądze z programu ochrony ludności kupujemy agregaty prądotwórcze i sprzęt wielozadaniowy, który posłuży w sytuacjach kryzysowych – powiedział wicestarosta.
Wojewoda warmińsko-mazurski poinformował, że z „Programu ochrony ludności i obrony cywilnej" do województwa trafią pieniądze na zakup 17 nowoczesnych karetek z napędem na cztery koła. Dofinansowanie do zakupu każdej karetki będzie wynosiło 800 tysięcy złotych. Po dwa samochody ratunkowe trafią do szpitali w Elblągu, Olsztynie, Lidzbarku Warmińskim i Węgorzewie oraz po jednym do Morąga, Iławy, Olecka, Szczytna, Pisza, Bartoszyc, Braniewa, Nowego Miasta Lubawskiego i Ełku.

PAP/RED.

eprasa.pl 0c7b6d7774

NIE TYLKO BADAŁ PRZYRODĘ, ALE NIĄ ŻYŁ

Przez blisko pół wieku Krzysztof Majcher, naukowiec i herpetolog badał i chronił przyrodę Warmii i Mazur. Leśnicy upamiętnili go tablicą pamiątkową w Nadleśnictwie Olsztynek.

W poniedziałek, 11 maja, na terenie rezerwatu przyrody Bagno Nadrowskie na terenie Nadleśnictwa Olsztynek miało miejsce uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej osobie wybitnego przyrodnika i herpetologa Krzysztofa Majchera, który przez prawie 50 lat pracował z wielkim oddaniem na terenie Warmii i Mazur na rzecz ochrony płazów i gadów, a przede wszystkim żółwia błotnego.

Fot. Nadleśnictwo Olsztynek

Szczególne miejsce wjego sercu zajmował właśnie rezerwat przyrody Bagno Nadrowskie – to tu, w latach 1987–2025, każdego roku rozbijał obóz, by czuwać nad samicami żółwia błotnego podczas składania jaj i by chronić ich lęgi. Znakował, fotografował i monitorował losy nadrowskich żółwi.

— W swojej działalności łączył pasję, wiedzę i ogromne zaangażowanie. Był człowiekiem, który nie tylko badał przyrodę, ale po prostu nią żył. Zostawił po sobie trwały ślad w krajobrazie Warmii i Mazur, w świadomości ludzi i w pamięci tych, którzy mieli przyjemność go znać i zaszczyt z nim współpracować — podkreślają leśnicy.

Tablica, to upamiętnienie pasji i naukowego dziedzictwa Krzysztofa Majchera. W jej uroczystym odsłonięciu wzięli udział Aleksandra Krzysztoń – Rzodkiewicz - zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Olsztynie, Dariusz Krzyżanowski – nadleśniczy Nadleśnictwa Olsztynek, Robert Waraksa – burmistrz Olsztynka,

Waldemar Majcher oraz Bronisław Malinowski - sołtysa Nadrowa.

Krzysztof Majcher był herpetologiem faunistą, czyli przyrodnikiem badającym życie gadów i płazów oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, autorem wielu publikacji dotyczących przyrody, popularyzatorem wiedzy o gadach i płazach. Jego pasją były nie tylko badania, ale także ochrona gatunków, które stopniowo wypierane są ze środowiska naturalnego przez człowieka. Był wielkim orędownikiem obrony żółwia błotnego na Warmii i Mazurach, angażował się m.in. w sprawę przebiegu drogi S16, a także stanowczo sprzeciwiał się budowie parku rozrywki w Łutynówku w niewielkiej odległości od rezerwatu żółwia błotnego. Zwracał uwagę na kolejne ofiary presji cywilizacyjnej i że wkraczanie na dziewicze niemal do tej pory tereny i ich zabudowa niszczy przyrodnicze siedliska. W ten sposób Warmia i Mazury tracą bezpowrotnie swój unikatowy i naturalny charakter.

Krzysztof Macher zmarł w kwietniu 2025 roku.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO

ŻÓŁW BŁOTNY

W Polsce gatunek pod ochroną ścisłą, którą został objęty już w 1935 roku. Bardzo rzadki, wymaga ochrony czynnej. Wpisany do Polskiej czerwonej księgi zwierząt z kategorią zagrożenia EN, czyli gatunek bardzo wysokiego ryzyka, zagrożony wyginięciem. Od momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej żółw błotny podlega dyrektywie siedliskowej numer 92/43/EWG w sprawie ochrony siedlisk naturalnych rzadkich gatunków oraz fauny i flory. Obowiązuje też zakaz fotografowania, filmowania i obserwacji mogących powodować płoszenie lub niepokojenie. Ścisła ochrona żółwia w Polsce owocuje również ochroną miejsc jego występowania - w 2005 roku żółwie te zasiedlają około 336 ostoi.

NOWA INWESTYCJA NAD JEZIOREM ILIŃSK?

Fot. Gmina Miłomłyn/FB

Miłomłyn ma szansę na kolejną wyjątkową inwestycję uzdrowiskowo-rekreacyjną.

To projekt, który może jeszcze bardziej podnieść atrakcyjność gminy – nowe pomosty spacerowe, strefa aktywności ruchowej oraz wieża inhalacyjno-widokowa nad jeziorem Ilińsk. To miejsce tworzone z myślą o mieszkańcach, kuracjuszach i turystach – do spacerów, odpoczynku, aktywności i kontaktu z naturą.

Aby zwiększyć szanse na pozyskanie środków zewnętrznych na realizację inwestycji, władze gminy Miłomłyn zwróciły się do mieszkańców o wyrażenie opinii i wsparcia. "Zachęcamy do wypełnienia krótkiej, anonimowej ankiety dotyczącej rozwoju infrastruktury uzdrowiskowo-rekreacyjnej w Gminie Miłomłyn. Ankieta pomoże nam wykazać realne potrzeby mieszkańców i użytkowników tego miejsca. Każdy głos ma znaczenie! Razem możemy stworzyć przestrzeń, która będzie wizytówką Miłomłyna i miejscem wypoczynku dla kolejnych pokoleń" — podkreślają władze Miłomłyna.

Ankieta znajduje się pod adresem: https://forms.gle/nn9uwAe6U6M5GgHC7

Miłomłyn zmierza do utworzenia uzdrowiska. Ten projekt wpisuje się w te plany. Pierwszym krokiem było zbudowanie tężni solankowej. Powstała w Leśnym Parku Uzdrowiskowym nad jeziorem Ilińsk. Konstrukcja tężni, nawiązująca do kształtu młyńskiego koła, jest zgodna z symboliką herbu Miłomłyna. W jej centrum znajduje się wieża widokowa. Obiekt umożliwia korzystanie z aerozolu solankowego, który ma wspomagać układ oddechowy i nerwowy. Tężnia jest ogólnodostępna i nieodpłatna. Została oddana do użytku w 2021 roku. To jedna z inwestycji, które w przyszłości mają przyczynić się do uzyskania przez Miłomłyn statusu uzdrowiska. Teraz obok tężni nowy projekt zakłada rekreacyjne inwestycje nad jeziorem, co ma stworzyć spójne miejsce do rekreacji, wypoczynku i kontaktu z naturą. **BCL**

eprasa.pl 0c7b6d7774

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyńskie kina \ Olsztyn

REPERTUAR MULTIKINO

Środa, 13 maja

DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY 2 / napisy: 10:10,11:50, 12:50, 13:40, 14:30, 15:30, 17:10, 18:10, 19:50, 20:50
MORTAL KOMBAT 2 / napisy: 20:20
MORTAL KOMBAT 2 / dubbing: 12:20, 15:00, 17:40
BILLIE EILISH - HIT ME HARD AND SOFT: THE TOUR / napisy: 14:40, 17:20, 20:00
SPRAWIEDLIWOŚĆ OWIEC / dubbing: 11:00, 13:30,16:00, 18:30
MICHAEL / napisy: 12:00, 14:50, 17:40, 19:30, 20:30, 21:10
SUPER MARIO GALAXY FILM / familijny / dubbing: 10:10, 15:20, 17:40
PROJEKT HAIL MARY / napisy: 20:05
ODRODZONY JAKO GALARETA. FILM: ŁZY MORZA LAZUROWEGO / napisy: 12:15, 17:00
PUCIO / familijny / dubbing: 10:00, 11:05
TOP GUN / napisy: 17:50
TOP GUN: MAVERICK / napisy: 20:10
BLUEY W KINIE: KOLEKCJA ZABAWY Z PRZYJACIÓŁMI / familijny / dubbing: 10:20
DRAMA / napisy: 15:15
HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 11:15
MUMIA: FILM LEE CRONINA / napisy: 12:20

REPERTUAR HELIOS

Środa, 13 maja

BILLIE EILISH - HIT ME HARD AND SOFT: THE TOUR / napisy: 15:10, 19:40, 21:10
ODRODZONY JAKO GALARETA. FILM: ŁZY MORZA LAZUROWEGO / napisy: 17:30
TOP GUN / napisy: 18:00, 20:!5
MORTAL KOMBAT 2 / napisy: 13:45, 14:40, 18:45, 20:00
MORTAL KOMBAT 2 / dubbing: 16:15, 17:15
SPRAWIEDLIWOŚĆ OWIEC / dubbing:11:30, 16:45, 19:15
DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY 2 / napisy: 11:30, 13:00, 15:50, 17:00, 18:30, 19:50, 21:20
MICHAEL / napisy: 14:00, 17:45, 20:45
SUPER MARIO GALAXY FILM / familijny / dubbing: 12:20, 12:50
PUCIO / familijny / dubbing: 11:20, 14:50, 16:20
MUMIA: FILM LEE CRONINA / napisy: 11:20
PROJEKT HAIL MARY / napisy: 14:20
DRAMA / napisy: 12:20

REPERTUAR AWANGARDA

Środa, 13 maja

„Diabeł ubiera się u Prady 2" - prod. USA : godz. 17.45
„Wolność po włosku" - prod. Włochy : godz. 17.45
„Miłość w czasach apokalipsy" - prod. Kanada : godz. 18.00
„Diabeł ubiera się u Prady 2" - prod. USA : godz. 19.45
„Layla" - prod. Wielka Brytania : godz. 19.45
Buñuel. Niech żyją kajdany! „Piękność dnia" : godz. 19.45

13 MAJA
Spotkanie z Patrycjuszem Wyżgą „Dokąd zmierza Polska"

Olsztyn
Patrycjusz Wyżga – dziennikarz od 2001 roku. Pracuje w Wirtualnej Polsce, jest autorem kanałów YouTube „Didaskalia" na YouTube (ponad 400 tysięcy subskrypcji, 68 milionów wyświetleń) i „Horyzonty". Zakładał i przez ponad pięć lat współtworzył Radio 357. Był szefem zespołu dziennikarzy ekonomicznych w Programie Trzecim Polskiego Radia i głównym gospodarzem trzygodzinnego, popołudniowego pasma „Zapraszamy do Trójki". Wcześniej – przez ponad 10 lat – pracował w TVN. Był prezenterem programów informacyjnych i prowadzącym rozmowy w TVN24 Biznes i Świat oraz – wcześniej – reporterem TVN CNBC (Biznes), przygotowującym materiały o tematyce gospodarczej. W październiku 2025 ukazała się jego książka „Didaskalia. Osiem rozmów o przyszłości Polski".
Godz. 17.00, Zajezdnia Trolejbusowa MOK, ul. Knosały 3B.

13 MAJA
„Fortyfikacje średniowiecznego Olsztyna, co wiemy, a czego nie widać" – spacer i wykład

Olsztyn
Wykład o średniowiecznych fortyfikacjach, a następnie spacer po starym mieście poprowadzi Hanna Mackiewicz – archeolog, badaczka i autorka opracowań dotyczących średniowiecznych założeń urbanistycznych na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Podczas wykład i spaceru pt.: Fortyfikacje średniowiecznego Olsztyna, co wiemy, a czego nie widać dowiecie się o systemie olsztyńskich murów obronnych w kontekście zrealizowanych w okresie ponad trzydziestu lat badań archeologicznych w różnych częściach średniowiecznego założenia urbanistycznego Olsztyna.
Godz. 17.00, ul. Stare Miasto 33.

14 MAJA
Eksponat miesiąca: Pierwszy automatyczny toster z 1926

Olsztyn
Tym razem spotkamy się w Muzeum Nowoczesności, by przyjrzeć się rumianej i ponadstuletniej historii tosterów elektrycznych. A zwłaszcza jednego konkretnego jubilata! Sto lat od wprowadzenia na rynek amerykański pierwszego na świecie automatycznego tostera „Toastmaster 1A" pokażemy go w Zajezdni i opowiemy o historii tego wynalazku.
Godz. 17.00, Zajezdnia trolejbusowa MOK Olsztyn, ul. Knosały.

15 MAJA
KABARET ANI MRU-MRU

Olsztyn
Rozśmieszają do łez od 1999 roku. Jak twierdzą ich wspólni znajomi, i tak kiedyś na pewno wpadliby na siebie na ulicy. Mają to samo poczucie humoru, a to sprawia, że świetnie się dogadują, zarówno na scenie jak i w życiu prywatnym. Rodzaj żartów, gagów i skeczy doskonale trafił nie tylko w gusta szerokiej publiczności w całym kraju, ale również środowiska. Ani Mru-Mru jest laureatem wszystkich najbardziej prestiżowych przeglądów i festiwali kabaretowych.
Godz. 17.30, Aula im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

15 MAJA
Festiwal Smaku i Tradycji

Olsztyn
W połowie maja serce Olsztyna wypełni się aromatami regionalnych przysmaków, rękodziełem oraz kreatywną energią wspólnego tworzenia. Festiwal Smaku i Tradycji to trzydniowe wydarzenie plenerowe, które w godzinach 10:00–20:00 zaprosi mieszkańców i turystów do odkrywania tradycji w nowoczesnej, rodzinnej odsłonie. Szczególnym punktem programu będzie „Warsztatownia – zrób to sam!", czyli bezpłatne zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych, rozwijające kreatywność i inspirujące do twórczego działania.
Godz. 10.00, Rynek Starego Miasta.

15 MAJA
Silent Party powered by SPOT- oficjalny before Kortowiady w Galerii Warmińskiej

Olsztyn
Silent Party to format imprezy, który zdobył ogromną popularność w największych miastach Europy. Każdy uczestnik otrzyma bezprzewodowe słuchawki, dzięki którym będzie mógł wybrać jeden z dostępnych kanałów muzycznych i bawić się w rytmie ulubionych brzmień. Dzięki tej formule na jednej imprezie mogą spotkać się różne style muzyczne i różne muzyczne preferencje uczestników, a parking galerii handlowej zamieni się w wyjątkową, plenerową przestrzeń taneczną.
Godz. 22.00, Galeria Warmińska kryta część garażu II piętro, ul. Juliana Tuwima 26.

NIERUCHOMOŚCI

WWW.DOMKIHOLENDERSKIE.EU, 503-103-703

sprzedam

SPRZEDAM 16 ha ziemi rolnej. 10 km od Olsztyna tel. 601-538-010

do wynajęcia

2-POKOJOWE dla niepalącej pary, 502-780-171

Szukasz Klientów?
tel. 885 998 201
GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

mp-xxpo-7491b-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

13126opb1-a-G

JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY
USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
* kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes
Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

39126opb1-a -G

eprasa.pl 0c7b6d7774

Nie trzeba studia, profesjonalnego sprzętu. Wystarczy zobaczyć coś „po swojemu”

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Fotografują stale lub na urlopie. Jedni nie wyobrażają sobie życia bez aparatu, dla innych to miły dodatek. Ale wszyscy w swoich kadrach pokazują też własne emocje i sposób widzenia świata.

- W plebiscycie Mistrzowie Fotografii 2026 spotykają się bardzo różne historie, doświadczenia, spojrzenia na świat. I to jest w tej akcji tak ciekawe - że obok osób, które rozwijają swoją pasję profesjonalnie, są też uczestnicy, którzy fotografują po prostu dla siebie. Telefonem albo aparatem kupionym na próbę. Wieczorami, po pracy, między obowiązkami, na urlopie. Mówią, że nie zawsze chodzi o idealne światło czy perfekcyjną technikę. Czasem ważniejsze jest zobaczyć coś „po swojemu” - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej i zna opowieści jej uczestników. Wielu z nich opowiada, że fotografia zaczęła zmieniać ich codzienność. W ich oczach staje się ona mniej prozaiczna, a bardziej magiczna. Zaczynają zwracać uwagę na światło wpadające przez okno, kolory nieba przed burzą, uśmiech dziecka, pustą ulicę o świcie albo detale, obok których wcześniej przechodzili obojętnie... - Zaczynają patrzeć uważniej. Swoimi oczami. Niektórzy wprost mówią, że fotografia nauczyła ich zatrzymywać się na chwilę w świecie, który cały czas gdzieś pędzi - wyjaśnia redaktorka, dodając: - I właśnie dlatego, zajmując się tym plebiscytem, trudno mówić tylko o zdjęciach, bo za każdym zdjęciem stoi przecież człowiek. Jego historia, emocje, wspomnienia i sposób patrzenia na świat - wyjątkowy, indywidualny. Właśnie taki: nie po cudzemu, a po swojemu. Jedni szukają w fotografii nostalgii, inni technologii. Spokoju albo adrenaliny. Dla kogoś robienie zdjęć to sposób na odpoczynek, a dla kogoś innego na zachowanie wspomnień albo pokazanie innym tego, co sam uważa za piękne i ważne. Za nami miesiąc głosowania w akcji i ostatni raz prezentujemy w gazecie historie jej uczestników. Dwie różne osoby, dwa różne spojrzenia i dwa różne fotograficzne światy. Łączy je jedno - zatrzymywanie chwil, które znaczą coś więcej dla nich.

AKTUALNI LIDERZY GŁOSOWANIA

1. **Julia Rudnicka,** Olsztyn
2. **Olga Witak,** powiat olsztyński
3. **Maciej Aniszewski,** powiat nowomiejski
4. **Klaudia Eliasz,** powiat giżycki
5. **Daniel Siedlakiewicz,** powiat kętrzyński
6. **Zuzanna Borowska,** powiat ostródzki
7. **Marzanna Nowakowska,** powiat działdowski
8. **Emilian Lipniewicz,** powiat bartoszycki
9. **Marcin Czaplicki,** powiat piski
10. **Katarzyna Winogrodzka,** powiat lidzbarski

CZYTAJ WIĘCEJ
na www.gazetaolsztynska.pl/foto

Nie mogła się napatrzeć na piękny krajobraz. Chwyciła więc za aparat, aby widok został na zawsze

Czasami to, co widzimy, jest tak piękne, że trudno oderwać wzrok. Pani Monika w takich chwilach chwyta za aparat, aby podziwiać to, co Ją urzekło, długo po tym, gdy widok przeminie.

- Największą frajdę w fotografowaniu daje mi uchwycenie chwili, której nie da się powtórzyć a światło czy kolory zmieniają się w każdej sekundzie dnia i nocy. Lubię też moment, kiedy zwykły widok nagle staje się czymś wyjątkowym na zdjęciu. To daje ogromną satysfakcję i poczucie, że zatrzymałem coś, czego inni może nie widzą albo widzą tylko może inaczej - wyznaje nominowana w plebiscycie, Monika Budryk.

Najchętniej w swoim obiektywie utrwala krajobrazy, ponieważ są jedyne w swoim rodzaju i niepowtarzalne: każdy widok jest wyjątkowy i nigdy nie da się go uchwycić dokładnie tak samo drugi raz. Jak podkreśla, właśnie ta ulotność krajobrazów sprawia, że fotografia staje się dla Niej tak fascynująca. Każde ujęcie jest próbą zatrzymania chwili, która już nigdy się nie powtórzy w identycznej formie.

Czy ma w pamięci jakieś szczególne zdjęcie? Okazuje się, że tak, jest to piękny widok natury, uchwycony na chwilę przed tym, gdy przeminął. Zdjęcie przedstawia choinki, mgłę i zachód słońca. - Wyglądając przez okno, czułam się jak w jakiejś powieści zimowej, nie mogłam uwierzyć, że takie krajobrazy towarzyszą mi na co dzień, byłam zszokowana i nie mogłam się napatrzeć - wspomina. Zrobiła wówczas zdjęcie, które stało się zapisem nie tylko piękna krajobrazu, ale też pamiątką zachwytu. Pani Monika podkreśla, że są momenty, których na co dzień się nie widzi, są też chwile, których nie da się zapamiętać, a uwiecznienie ich na zdjęciu daje możliwość do wspomnień czy do przeżycia czegoś raz jeszcze a czasem można zobaczyć coś więcej niż w chwili robienia zdjęcia: - W zdjęciach można docenić chwile i piękno w prostych rzeczach.

Zdjęcia są dla Niej zapisem chwil i wspomnień, do których zawsze może wrócić i przeżywać je na nowo

Lubi zatrzymywać momenty zamknięte w kadrach. Obrazy, które powstają dzięki obiektywowi aparatu, są dla Niej pamiątką chwili, która była ważna.

Najbardziej lubi fotografować, to co w danej chwili przykuje uwagę, może to być rzecz, ujęcie przyrody, budynki. Nie ogranicza się więc do określonej kategorii. Tematem Jej zdjęć jest wszystko to, co w danej chwili uzna za wyjątkowe, takie, które wywołuje emocje lub przedstawia coś, co jest interesujące. - Zapisuję w ten sposób chwilę i wspomnienia, do których zawsze mogę wrócić - wyjaśnia Agnieszka Zielińska. Fotografia pozwala Jej patrzeć na świat bardziej uważnie i dostrzegać elementy, które wcześniej mogły umykać. Każde zdjęcie staje się unikatową historią, która z czasem może nabierać jeszcze większego znaczenia.

Co daje Jej największą satysfakcję w fotografii? - Największą frajdą, jest zatrzymywanie momentów, znalezienie tego właściwego punktu do zachowania na zdjęciu - odpowiada nominowana do tytułu Fotograf Roku. Każdy udany kadr daje poczucie spełnienia i motywuje do dalszego rozwijania swojej pasji. Fotografia pozwala także patrzeć na otaczający świat z większą uwagą i wrażliwością.

Czy zatem robienie zdjęć w jakiś sposób wpłynęło na Jej codzienność? A może czego Ją

nauczyło? - Po części wpływa to na mój rozwój osobisty, patrzenie z innej perspektywy na pewne rzeczy, uczę się patrzeć na świat bardziej kreatywnie. Zdjęcia pozwalają mi wyrazić siebie w inny sposób niż na co dzień - dowiadujemy się.

Zdjęcie, które ma dla Niej szczególne znaczenie, takie, które pamięta długo po jego zrobieniu, wykonała podczas spaceru późną jesienią. Przechadzała się wówczas piękną, gdańską starówką. Był to spacer głównie w poszukiwaniu miniatur, charakterystycznych punktów starówki. Właśnie tam trafiła na Bazylikę Mariacką. Zdjęcie wyszło w mrocznym, niemal gotyckim klimacie, który akurat bardzo lubi.

eprasa.pl 0c7b6d7774

MAŁACHOWSKI WIERZY W SWOICH NASTĘPCÓW

LEKKOATLETYKA\\\ Mamy dziś reprezentację zdolną do sukcesów w wielu konkurencjach na mistrzostwach Europy – powiedział w studiu PAP dwukrotny wicemistrz olimpijski w rzucie dyskiem Piotr Małachowski.

Mamy dziś fajną reprezentację na poziomie sukcesów w mistrzostwach Europy. Na poziomie mistrzostw świata jest nam obecnie trudniej. W 2028 roku, gdy w Chorzowie będą mistrzostwa Europy, będzie to także sezon olimpijski. Oby te trzy sezony dobrze wykorzystali młodzi zawodnicy i byli dobrze przygotowani do startu u siebie – oznajmił Piotr Małachowski, który przyznał, że w jego ocenie doświadczeni mistrzowie, których jest jeszcze trochę w polskiej kadrze, będą się przygotowywać stricte pod igrzyska w Los Angeles, bo dla nich dwa szczyty formy to może być w tak ważnym sezonie za dużo.

– Mistrzostwa Europy w Polsce będą jednak dla młodych świetnymi zawodami, żeby się pokazać. Ściany pomagają. Na początku chodząc na piłkę nożną, nie wiedziałam, o co chodzi z tym dwunastym zawodnikiem. Gdy wchodzisz jednak na stadion, gdzie jest multum Polaków i biało-czerwonych flag, to naprawdę dostajesz mnóstwo energii i siły do działania. Wiesz, że to twój moment – stwierdził Małachowski.

Fot. PAP
Piotr Małachowski

Jak wyjść z marazmu?

Zdaniem Małachowskiego regres w Polsce w konkurencjach technicznych może być rozwiązany tylko dzięki powszechnej aktywności najmłodszych.

– Trzeba wyedukować rodziców, zmienić polską szkołę, a potem dopiero wymagać od dzieciaków. Jeżeli jako dorośli damy dobry przykład, w sobotę i niedzielę rano wyjdziemy na trening, pójdziemy pobiegać, pograć w piłkę, to po pewnym czasie dziecko nabierze nawyków. Sam mam syna i sportowo staramy się z Heniem weekendy wykorzystywać do maksimum. Jeżeli nie ma przykładu, to podwórko i szkoła same dzieciaki nie nauczą, bo dziś mają one bardzo dużo rozpraszaczy. Sportowcy, obecni i byli, powinni jeździć do szkół i opowiadać o karierze, o aktywności – z plusami i minusami. Jeżeli na orlikach będą dobrzy instruktorzy z planem na każdy dzień, to nie będziemy mieć problemu z garnięciem się dzieci do sportu – ocenił Małachowski, który dodał, że teraz jest w Polsce zdecydowanie lepsza infrastruktura niż w czasie jego sportowych początków, ale potrzeba planu wykorzystania tych obiektów.

> – Brakuje konkretnego systemu na lata. Nie na 3-5, ale na 12-16 lat. Wówczas zbierzemy plony – wyjaśnił były dyskobol.

Pytany o oczekiwania wobec polskich zawodników w sezonie 2026, głównie w mistrzostwach Europy w Birmingham, wymienił sporo nazwisk.

– Pia Skrzyszowska, Jakub Szymański, Natalia Bukowiecka. Jeżeli oni będą zdrowi, to na pewno będą dobrze przygotowani. Justyna Święty-Ersetic, Paweł Fajdek i Wojciech Nowicki wracają po kontuzjach. Może obudzą się Konrad Bukowiecki czy Marcin Krukowski. Chciałbym, aby za tymi zawodnikami szła młodzież, aby ciągłość była zachowana. Liczę na naszych młodych zawodników w skoku wzwyż, bo uwielbiam tę konkurencję. Może nasi 800-metrowcy. Jest medalistka MŚ w Tokio Maria Żodzik. Jest komu startować. Pokazaliśmy się fajnie w HMŚ u siebie. Stać nas na powalczenie w Birmingham o woreczek medali – podkreślił Małachowski, który przyznał, że gdy jeszcze sam rzucał dyskiem, to nie wierzył, że w Polsce będziemy robić imprezy sportowe na takim poziomie jak Memoriał Kamili Skolimowskiej, który należy do cyklu Diamentowej Ligi.

– To było marzenie. Widziałem jako sportowiec, ile trzeba wykonać pracy, że trzeba mieć znajomości i układy oraz ogromne środki finansowe, aby mityng Diamentowej Ligi zorganizować – powiedział w studiu PAP Małachowski.

W Polsce się tym żyje

Były dyskobol wyznał, że działając czynnie przy organizacji takiej imprezy, widzi, jaką pracę wykonuje cały team Marcina Rosengartena, fundacja, rodzice przedwcześnie zmarłej mistrzyni olimpijskiej i całe środowisko w to zaangażowane.

> – Teraz chodzi o kibica. Miejmy nadzieję, że w tym roku będzie jeszcze więcej ludzi, a już rok temu były 42 tysiące. Dla nas obecność fanów to będzie crème de la crème. Wiemy, jak zaprosić najlepszych zawodników, zapewnić transport, jedzenie, zorganizować treningi. Naprawdę robimy to na świetnym poziomie. Polska potrafi zorganizować nie tylko Diamentową Ligę, ale wiele innych imprez – dodał.

To właśnie w Chorzowie, tam gdzie odbywa się Memoriał Skolimowskiej, w 2028 roku odbędą się mistrzostwa Europy.

– Robimy w Polsce wiele imprez. Był halowy czempionat globu w Toruniu, były drużynowe mistrzostwa Europy. Jest Memoriał Skolimowskiej czy Kusocińskiego. Dlatego włodarze europejskiej federacji przyjeżdżali i widzieli, że w Polsce się tym żyje. Mam nadzieję, że kilkudniowa impreza, bo taką są mistrzostwa Europy, ściągnie nie tylko fanów z innych krajów, ale na stadion przyjdą także Polacy – podsumował Małachowski.

PAP/RED.

Fot. PAP/EPA/SILVIU
Robert Lewandowski i Raphinha

LEWANDOWSKI NA CELOWNIKU FC PORTO

PIŁKA NOŻNA\\\ Robert Lewandowski znalazł się na celowniku mistrza ligi portugalskiej FC Porto – twierdzą portugalskie media, przypominając, że w Porto występują już trzej Polacy: Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski.

Lizbońskie telewizje Sport TV i CMTV odnotowują, że dobiegający końca w czerwcu kontrakt Lewandowskiego z Barceloną oznacza, że wzrosło zainteresowanie 37-letnim polskim snajperem. Twierdzą, że wśród zainteresowanych sprowadzeniem doświadczonego napastnika jest m.in. FC Porto.

Z kolei portugalski portal Sapo zaznacza, że choć Lewandowski pojawił się jako opcja dla FC Porto, to jednak nadal nie ma w tej sprawie żadnych konkretów.

Odnotowuje, że ewentualny scenariusz przejścia do ligi portugalskiej pojawił się w sformułowaniu o możliwości wyboru niższej ligi piłkarskiej przez Lewandowskiego w ostatnich deklaracjach dla stacji telewizyjnej Eleven Sports. Sapo spekuluje, że takimi rozgrywkami dla „Lewego" mogłaby być właśnie liga portugalska.

Wiadomość o możliwym pozyskaniu Lewandowskiego przez FC Porto wywołała spory entuzjazm na forach kibiców tego klubu. Przypominają oni, że kierownictwo Smoków nie waha się przed kupowaniem starszych zawodników. Latem do Porto sprowadzony został 35-letni holenderski napastnik Luuk de Jong.

Portugalscy komentatorzy wskazują tymczasem, że końcówka sezonu przebiega dla FC Porto pod znakiem niskiej skuteczności napastników. Twierdzą, że dyrekcja

eprasa.pl 0c7b6d7774

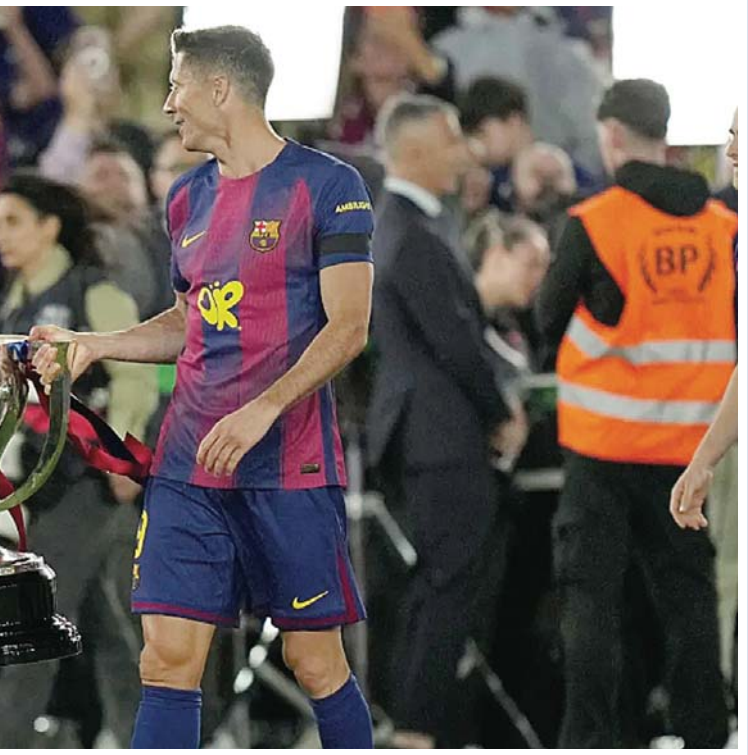

klubu szuka na rynku wzmocnień, szczególnie w linii ataku.

Od kilku tygodni portugalskie media spekulowały nad kolejnym kierunkiem Roberta Lewandowskiego po jego spodziewanym odejściu z Barcelony. Wskazywano zarówno możliwość zasilenia jednego z klubów we Włoszech, jak też przejścia Polaka do ligi saudyjskiej lub amerykańskiej.

FC Porto sprowadziło latem ubiegłego roku z ligi angielskiej dwóch polskich obrońców: Jana Bednarka z Southampton oraz Jakuba Kiwiora, na zasadzie wypożyczenia, z londyńskiego Arsenalu.

W styczniu do polskich defensorów dołączył sprowadzony z Jagiellonii Białystok 17-letni pomocnik Oskar Pietuszewski. Skrzydłowy z Podlasia pomimo młodego wieku szybko przebił się do podstawowej jedenastki Smoków.

Portugalscy komentatorzy zgodnie przyznają, że właśnie sprowadzenie do Porto polskich graczy oraz ich wysoka forma w rozgrywkach ligowych walnie przyczyniły się do zdobycia w tym roku tytułu mistrza kraju. Trofeum drużyna zapewniła sobie na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu.

PAP/RED.

KARTKA Z KALENDARZA

Fot. PAP

57 lat temu (13 maja 1969 roku) Ryszard Szurkowski wygrał swój pierwszy w karierze etap Wyścigu Pokoju (Warszawa – Łódź).

CO DADZĄ NOWE ZMIANY?

PIŁKA NOŻNA\\\ Szymon Marciniak, jeden z głównych arbitrów, którzy prowadzić będą mecze na zbliżających się mistrzostwach świata, uważa, że wprowadzone zmiany w przepisach sprawią, że gra będzie płynniejsza.

Zmiany przepisów wymuszą szybsze wznowienie gry z autu. Jak tłumaczył Szymon Marciniak, zostanie on ograniczony do ośmiu sekund.

– Tyle ma też na wznowienie bramkarz, kiedy złapie piłkę w czasie gry. Zmiany mają również przytrzymać na minutę poza boiskiem tzw. symulantów. Taka minuta gry 10 na 11 może drogo kosztować. Wiadomo, że najwięcej „kontuzji" jest w 85. minucie, kiedy zespół prowadzi np. 1:0. Teraz pojawi się pytanie, czy warto ryzykować – dodał.

Jego zdaniem najważniejszą zmianą będzie jednak możliwość skorzystania przez sędziego z VAR przy drugiej żółtej kartce.

– Wszyscy widzieli kilka meczów zepsutych przez sędziów, bo nie mogli wykorzystać technologii. Protokół nas blokował. Ktoś w telewizji widział błąd, a sędzia nie mógł podejść do monitora i zmienić decyzji – wskazał.

„Umierają" na boisku na każdym kroku

Sędziowie wyznaczeni do prowadzenie mistrzowskich spotkań spotkają się na 11-dniowym zgrupowaniu w Miami.

– Wylot mam 31 maja. Będziemy spędzać po dwie-trzy godziny na boisku przy temperaturze 35-36 stopni, a potem cztery-pięć godzin w sali na analizach różnych sytuacji. To będzie niezbyt miłe w tych warunkach, ale warto poświęcić ten czas. Chodzi o to, by sędziowie z różnych stron świata podobnie oceniali grę. Nie można jednak narzekać, bo sami wybraliśmy sobie taką niełatwą robotę – zauważył.

Przyznał jednak, że na razie nie myśli jeszcze o mundialu, a koncentruje się na rodzimej ekstraklasie, która w tym sezonie jest, jak stwierdził, „szalona".

Fot. PAP/EPA/CHRISTOPHER NEUNDORF

Szymon Marciniak

– Chyba najbardziej zwariowana na świecie. Drużyna boi się obejrzeć do tyłu, bo widzi strefę spadkową, a niedługo potem ma niewielką stratę do miejsca pucharowego. To nieprawdopodobne. Dlatego ani przez chwilę nie myślę jeszcze o mistrzostwach świata. Teraz jest koncentracja na lidze. Bo każda decyzja może wpłynąć – a tego byśmy nie chcieli – na to, jak się potoczy mecz. Niektórzy narzekają, że być może nie grają tu najwięksi piłkarze na świecie. Ale emocji nam nie brakuje i na dole, i na górze tabeli. Co tydzień coś się dzieje – ocenił arbiter z Płocka.

Zaznaczył, że piłkarze nie pomagają sędziom w pracy.

– Chcą oszukać. „Umierają" na boisku na każdym kroku. Leżą, a kiedy sędzia idzie do monitora VAR, otrzepują się, wstają, jakby zmartwychwstali. Arbiter ma najbardziej niewdzięczną rolę, bo jeden chce oszukać, a drugi jest poszkodowany. W ostatnich kolejkach trzeba podjąć dobre decyzje, żeby wygrali najlepsi, przegrali najsłabsi, a sędziowie nie mieli na to wpływu – podkreślił.

To fajna droga

Marciniak nie tylko prowadzi wielkie mecze o punkty, ale nie odmawia również sędziowania młodzieżowych i dziecięcych spotkań. Jest wtedy oblegany niczym celebryta.

– Nie spodziewałem się, że tak będzie. Nie przewidywałem w ogóle, że zostanę sędzią. Chciałem grać w piłkę; to było moje jedyne marzenie. Życie ma czasem dla nas inny scenariusz. Pewnie, że jestem dumny i szczęśliwy, że wszystko się tak ułożyło. Jeżdżę po całym świecie, przychodzą młodzi piłkarze i czasem chcą przybić piątkę z sędzią, zrobić sobie zdjęcie. Wiedzą, jaka to jest ciężka praca, ale też to im pokazuje, że trenują, mają swoje marzenia, ale nie każdy musi zostać piłkarzem – powiedział i zwrócił uwagę na to, że często kontuzje przerywają kariery futbolowe młodych ludzi.

– Ja im pokazuję, że można zostać sędzią, robić wspaniałe rzeczy, być częścią największych imprez sportowych, spotykać najlepszych piłkarzy, czasami decydować o losach meczu, ale jako sędzia, nie jako zawodnik. To fajna droga. Niektórzy są załamani, że im się nie udało, bo po kontuzji już tak szybko nie biegają jak wcześniej – zauważył i przypomniał, że w 2020 roku choroba serca wyeliminowała go z udziału w mistrzostwach Europy.

> – Miałem tachykardię; nie sędziowałem przez pół roku. Byłem wściekły na świat, na życie, na Boga, na wszystkich. Okazało się, że po dwóch latach życie oddało mi to, co zabrało wcześniej. Lubię się dzielić tym z młodymi. Być może myślą dziś, że są najbardziej pokrzywdzeni na świecie, ale dla wszystkich jest światełko w tunelu. Mogą się odnaleźć w innym scenariuszu. Wierzę, że każdy ma szansę, by trafić na swój moment, spełniać się, być szczęśliwym, robić to, co się kocha – podsumował Marciniak.

Rozpoczynający się 11 czerwca mundial w USA, Kanadzie i Meksyku będzie trzecim w jego karierze. Sędziował także mistrzostwa świata w Rosji w 2018 roku oraz w Katarze w 2022 roku. Cztery lata temu prowadził finał, w którym Argentyna pokonała Francję w rzutach karnych. Łącznie był arbitrem w pięciu spotkaniach MŚ.

Czterdziestopięciolatek z Płocka sędziował także trzy mecze Euro 2016 we Francji i dwa mecze Euro 2024 w Niemczech, jak również finał Ligi Mistrzów między Manchesterem City a Interem Mediolan (1:0) w 2023 roku.

PAP/RED.

eprasa.pl 0c7b6d7774

CZAS NA PÓŁFINAŁ

TENIS\\\ Iga Świątek pokonała Japonkę Naomi Osakę 6:2, 6:1 i awansowała do ćwierćfinału turnieju rangi WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie. Mecz trwał niespełna półtorej godziny. Następną rywalką Polki będzie Amerykanka Jessica Pegula.

Fot. PAP/EPA/ETTORE FERRARI

Iga Świątek

Iga Świątek (Polska, 3) – Naomi Osaka (Japonia, 16) 6:2, 6:1

Był to czwarty bezpośredni mecz Świątek i Osaki. I trzecia wygrana Polki. Rywalizacja z Japonką przywołała u wielu fanów Świątek wspomnienia. Trenerem Japonki jest obecnie Tomasz Wiktorowski, który pracował z Raszynianką w latach 2021-2024.

Był on szkoleniowcem Polki, gdy ta po raz ostatni zmierzyła się z Osaką. Rywalizację w drugiej rundzie wielkoszlemowego turnieju French Open 2024 francuskie media określiły wówczas jako „cud Igi Świątek". Polka wygrała 7:6 (7-1), 1:6, 7:5, broniąc w tym spotkaniu piłki meczowej.

Raszynianka mecz rozpoczęła w najlepszy możliwy sposób. W gemie otwarcia przełamała podanie rywalki, a w kolejnym przegrała tylko jedną piłkę. Japonka szybko doprowadziła do remisu, gdy Polka minimalnie zagrała na aut.

Aktywna gra Świątek przyczyniła się do kolejnego przełamania w spotkaniu i jej prowadzenia 3:2. Osaka pod presją zaczęła popełniać seryjnie błędy, co błyskawicznie przełożyło się na wynik. W kolejnym gemie, ale dopiero po trzeciej piłce setowej, serwis Świątek zapewnił jej wygraną 6:2 w pierwszej partii.

Drugi set rozpoczął się identycznie, od straty przez Azjatkę własnego serwisu, a później prowadzenia 2:0 byłej liderki rankingu. Mogło być jeszcze lepiej, ale Świątek nie wykorzystała kolejnego break pointa. Wygranie do zera czwartego gema w tej partii przybliżyło podopieczną hiszpańskiego trenera Francisca Roiga do awansu. Potwierdziło to piąte przełamanie w meczu, którym Świątek w stylu znamionującym powrót do dawnej formy zdominowała rywalkę, zapewniając sobie cenne zwycięstwo.

Raszynianka turniej w Rzymie wygrała trzy razy: w 2021, 2022 i 2024 roku. Jej rywalką w środowym ćwierćfinale będzie Jessica Pegula (nr 5). Amerykanka w 1/8 finału pokonała reprezentantkę Austrii Anastazję Potapovą 7:6 (8-6), 6:2.

– Byłam pewna swojej gry. Jestem szczęśliwa z powodu tego, jak zagrałam – powiedziała Świątek po zwycięstwie. Mówiąc o następnym spotkaniu z Pegulą, Polka stwierdziła, że Amerykanka jest zawsze trudną przeciwniczką.

– Muszę się przygotować, obejrzeć jej mecze – dodała Świątek, która po raz kolejny podkreśliła, że doskonale rozumie się z nowym trenerem Franciskiem Roigem.

Świątek jest jedyną Polką, która pozostała w singlowej rywalizacji. Swoje spotkania w pierwszej rundzie przegrały Magdalena Fręch i Magda Linette.

PAP/RED.

ZALICZY SZÓSTY MUNDIAL?

Fot. PAP/EPA/José Méndez

PIŁKA NOŻNA\\\ Bramkarz Guillermo Ochoa stawił się na zgrupowaniu reprezentacji Meksyku przed rozpoczynającymi się 11 czerwca mistrzostwami świata, co oznacza, że jest coraz bliżej szóstego mundialu w karierze.

W Meksyku, który obok USA i Kanady będzie współgospodarzem MŚ, powszechne jest oczekiwanie, że 40-latek znajdzie się w kadrze trenera Javiera Aguirre'a.

Dołączając do kadry, Guillermo Ochoa przyznał, że zakładanie reprezentacyjnej koszulki nigdy nie stało się dla niego rutyną, a zawsze było przywilejem. Jak zaznaczył, to prawdopodobnie ostatni obóz treningowy w jego karierze. Dodał, że ma więcej wspomnień, doświadczeń, także blizn na ciele, ale jest tak samo podekscytowany jak wtedy, kiedy jako dziecko marzył o występach w drużynie narodowej.

„Przeżyłem niezapomniane noce, niezliczone mecze, hymny, które wciąż wywołują u mnie gęsią skórkę, i chwile, które zmieniły moje życie na zawsze. I mimo to za każdym razem, gdy Meksyk mnie wzywa, coś we mnie zaczyna się od nowa" – napisał w portalu społecznościowym.

Ochoa ma szansę stać się jednym z niewielu piłkarzy, którzy będą na sześciu mundialach, m.in. obok Argentyńczyka Lionela Messiego czy Portugalczyka Cristiana Ronaldo. Wcześniej reprezentował Meksyk w Niemczech w 2006 roku, w RPA cztery lata później, ale w tych turniejach nie zagrał, oraz w Brazylii w 2014 roku, w Rosji w 2018 roku i Katarze cztery lata temu.

Występujący obecnie w cypryjskim AEL Limassol bramkarz ma na koncie 152 występy w reprezentacji kraju i pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych meksykańskich piłkarzy. W mundialach zasłynął m.in. świetną grą przeciwko Brazylii w 2014 roku czy obronie rzutu karnego wykonywanego przez Roberta Lewandowskiego w 2022 roku.

Meksyk w trakcie przygotowań do MŚ rozegra trzy spotkania towarzyskie: 22 maja z Ghaną, osiem dni później z Australią, a także 4 czerwca z Serbią.

W meczu otwarcia mundialu 11 czerwca na Stadionie Azteków zmierzy się z Republiką Południowej Afryki.

PAP/RED.

OSIEMNASTOLATEK WCIĄŻ W ŚPIĄCZCE FARMAKOLOGICZNEJ

ŻUŻEL\\\ Patryk Budniak, który w niedzielę, podczas meczu ligowego, uległ poważnemu wypadkowi, jest utrzymywany w śpiączce farmakologicznej. Zawodnik ma liczne obrażenia; jego stan jest nadal ciężki. Klub zorganizował zbiórkę na leczenie.

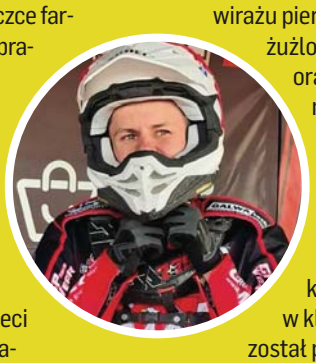

Osiemnastoletni Patryk Budniak trafił do Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu po koszmarnym wypadku, do którego doszło w niedzielę w Gnieźnie, w trakcie spotkania Krajowej Ligi Żużlowej (trzeci poziom rozgrywkowy) pomiędzy Ultrapurem Omegą a Śląskiem Świętochłowice. Żużlowiec przeszedł skomplikowaną operację kręgosłupa.

> – Pacjent nadal znajduje się na oddziale intensywnej opieki medycznej i pozostaje w śpiączce farmakologicznej. Dzisiaj będą prowadzone kolejne konsultacje i będzie miał przeprowadzone badania. Dobrą informacją jest to, że jego stan się nie pogarsza, ale nadal jest ciężki – powiedziała PAP rzeczniczka szpitala Zuzanna Pankros.

Zawodnik gnieźnieńskiej drużyny doznał wielu obrażeń, m.in. kręgosłupa, a także złamania dolnych kończyn i miednicy. Jak poinformowała Pankros, badania nie wykazały natomiast wewnętrznych obrażeń. Do feralnego zdarzenia doszło w 12. wyścigu, gdy na drugim wirażu pierwszego okrążenia żużlowiec gości Leon Szlegiel oraz Budniak szczepili się motocyklami. Gnieźnianin z impetem przeleciał przez bandę, uderzył w siatkę okalającą sektor kibiców gości i spadł na teren dawnego parkingu, uderzając jeszcze w klubowego busa. Budniak został przetransportowany śmigłowcem LPR ze stadionu do szpitala. Szlegiel miał więcej szczęścia, bowiem upadł na tor, a do parku maszyn wrócił karetką. Arbiter po tym wypadku zakończył mecz, który gospodarze wygrali 43:23.

Policja i prokuratura wszczęły śledztwo w sprawie wypadku. – Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Gnieźnie zabezpieczyli dokumentację z zawodów sportowych, m.in. licencję toru. Sprawdzili także dokumentację ubezpieczenia tej imprezy oraz poszczególnych zawodników. Przesłuchali świadków i zabezpieczyli monitoring. Po analizie wszystkich materiałów będą podjęte dalsze decyzje – przekazał rzecznik wielkopolskiej policji Andrzej Borowiak. Klub z Gniezna uruchomił zbiórkę na leczenie zawodnika, w którą zaangażowało się całe środowisko żużlowe oraz liczni kibice. W ciągu niespełna doby uzbierano ponad 270 tysięcy złotych.

PAP/RED.

eprasa.pl 0c7b6d7774